

GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 24 listopada 2021 | Redaktor prowadząca Joanna Chudzińska | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 273.9857, I

Nakład 73 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Szkoły
szczęśliwych
dzieci

Rodzice mają dość. Chcąc chronić dzieci przed realiami polskiej szkoły, szukają alternatywnych form edukacji ▶ 4-5

Prosto z miasta

Gminy tracą
miliony

Połaniec ma oddać 12 mln zł podatku od nieruchomości, Nowiny – 3 mln. Przez fatalne prawo samorządy tracą duże pieniądze ▶ 9

Świat

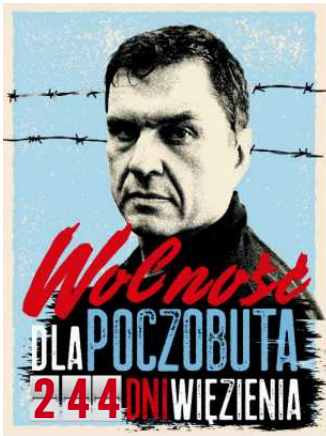
Nowe władze
Interpolu

Na prezesa międzynarodowej policji szykuje się oskarżony o nadzorowanie tortur generał z Emiratów ▶ 10

Nauka

Koronawirus
i nasze zmysły

Czerwone oczy, nadwrażliwość na światło, problemy ze słuchem, zawroty głowy – to mogą być pierwsze objawy zakażenia SARS-CoV-2 ▶ 18



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



60. urodziny Kuby Sienkiewicza

ŚMIESZY MNIE
TO WSZYSTKO,
A CZASEM PRZERAŻA

Wstydę się tego, że polski Kościół ma na sumieniu grzechy, które już mu zostały udowodnione. I śmieszy mnie obraza uczuć religijnych, bo doskonale wiemy, że uczucia się nie obrażają ▶ 16-17

Sondaż Kantara dla „Wyborczej”

Rząd ma wsparcie
na granicy

Ponad połowa Polaków dobrze ocenia działania rządu na wschodniej granicy i chce budowy muru, który oddzieli nas od Białorusi

Dominika Wielowieyska

W połowie listopada Kantar zapytał Polaków, jak oceniają działania polskich władz w związku z sytuacją na granicy z Białorusią. 25 proc. odpowiedziało, że bardzo dobrze. 29 proc. – raczej dobrze. Podsumowując – 54 proc. dało rządowi pozytywną notę. Częściej to mężczyźni niż kobiety. W tej grupie przeważają osoby z niższym wykształceniem.

„Bardzo źle oceniam działania rządu” – tę odpowiedź wskazało 19 proc. Tyle samo – raczej źle. Wśród tych 38 proc. krytycznych respondentów dominują kobiety, a także osoby z wyższym wykształceniem.



Politykę rządu na granicy popiera przygniatająca większość wyborców, którzy deklarują chęć głosowania na PiS i Konfederację, a także dwie trzecie potencjalnego elektoratu PSL. Wyborcy Lewicy i Szymona Hołowni są w tej sprawie podzieleni. Najgorzej i najbardziej katorycznie oceniają rząd wyborcy Koalicji Obywatelskiej.

Kto krytyczny wobec muru?

Badani wypowiadali się też na temat muru na granicy, który zdaniem rządzących powstrzyma falę migrantów. Budowę wysokiej na 5,5 m zapory parlament uchwalił w październiku. Ma powstać w przyszłym roku.

54 proc. respondentów oceniło ten pomysł dobrze, 39 proc. – źle. Wyborcy poszczególnych partii wskazywali odpowiedzi w podobny sposób jak przy poprzednim pytaniu, tzn. krytyczni wobec muru są zwolennicy KO, jego entuzjastami – wyborcy PiS oraz Konfederacji, a także spora część elektoratu PSL. Elektorat Lewicy i Hołowni jest podzielony.

W sprawie działań na granicy rządzący mają więc za sobą i swoich wyborców, i część wyborców opozycji. I to mimo krytyki krajowej i międzynarodowej opinii publicznej – PiS jest oskarżany o łamanie prawa międzynarodowego, stosowanie tzw. push-backów

i przetrzymywanie ludzi, w tym dzieci, na stronę białorską bez możliwości składania wniosków o azyl.

A jednak poparcie spada

PiS liczył jednak na to, że konflikt na granicy i bezwzględne traktowanie migrantów zatrzyma odpływ wyborców i skonsoliduje dawny elektorat wokół władzy. Tak się nie dzieje – owszem, duża część Polaków usprawiedliwia działania rządzących, ale jednocześnie notowania partii Jarosława Kaczyńskiego spadają. Już kilka sondaży, w tym także Kantar dla „Wyborczej”, pokazało spadek do rekordowo niskich 30 proc. poparcia. Może to oznaczać, że przyczyną ostatnich strat sondażowych jest drożyzna, szczególnie wysokie ceny paliwa i obawa przed rosnącymi ratami kredytów. Do tego rząd nie radzi sobie z kolejną falą pandemii koronawirusa.

Niewykluczone, że sytuacja na granicy ograniczyła ten spadek notowań, bo konflikt zewnętrzny zawsze wzmacnia władzę w kraju. I gdyby nie kryzys wywołany przez Aleksandra Łukaszenkę, PiS straciłby jeszcze więcej wyborców. ●

- Więcej o sondażu ▶ 6
- Komentarz ▶ 14

Paweł
Wroński

Opozycjo, przyjmij tę propozycję

Elżbieta Witek wobec narastającej fali zachorowań i zgonów związanych z COVID-19 zaprosiła liderów klubów opozycyjnych na dzisiejsze spotkanie, by wypracować wspólnie „rozwiązanie ustawowe chroniące obywateli”.

Marszałek Sejmu nie złożyła tej propozycji, bo władza jest silna, ale dlatego, że władza jest słaba, niezdolna do samodzielnego wypracowania własnych rozwiązań.

Nie wiemy, jaki status ma propozycja marszałek Witek. Czy to wyłącznie jej inicjatywa, czy ma wsparcie w rządzie i w swoim ugrupowaniu. Jednak to szansa, nie przeszkoda.

Premier Mateusz Morawiecki do tej pory nie był w stanie zaproponować w kwestii ochrony obywateli żadnych spójnych rozwiązań. Stwierdził, że wprowadzanie restrykcji mogłoby doprowadzić do niepokojów społecznych. Władza

nie potrafi wprowadzić takich obostrzeń, jakie wprowadzają Austriacy, Włosi, Francuzi czy Holendrzy, dotyczących honorowania paszportów covidowych i chronienia choćby zaszczepionych przed narastającą pandemią wśród osób niezaszczepionych. Projekt firmowany przez posła Czesława Hoca, aby przynajmniej pracodawcy mieli prawo sprawdzić zaszczepienie pracowników, rozбивa się o wewnętrzne podziały w PiS i aktywną grupę

antyszczepionkowców. Ten sam projekt próbował forsować minister zdrowia Adam Niedzielski, ale nie dysponował dostatecznym poparciem w rządzie.

Warunkiem skuteczności działań opozycji są jednak porozumienie i wypracowanie wspólnej propozycji wobec rządu bazującej na rekomendacjach ekspertów z Rady Medycznej przy premierze i doświadczeniach innych państw w walce z COVID-19. Inaczej inicjatywa Witek może się okazać pułapką. Potwierdzeniem dotychczasowej linii propagandowej duetu Morawiecki – Dworczyk, w której PiS jest przedstawiany jako ugrupowanie propaństwowe, a opozycja jako ugrupowanie niewiarygodne, anarchizujące kraj, niezdolne do działania i wypracowywania rozwiązań służących obywatelom.

Rząd do tej pory bardziej zdawał się zajmować kokietowaniem środowisk antyszczepionkowych i przeciwników „idei sanitaryzmu” niż zwalczaniem pandemii. Po raz pierwszy od lat władza – a przynajmniej marszałek Sejmu – chce się podzielić odpowiedzialnością za kraj i obywateli. I to w sytuacji, gdy Polakom grozi biologiczne zagrożenie wynikające częściowo z bezzadności władzy. Głupotą wobec obywateli byłoby z takiej szansy nie skorzystać. ●



Będziemy robili wszystko w komunikacji i w naszych działaniach realnych, aby złotówka była nieco silniejsza

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI

• Zdjęcie z serii „Blizny” poświęconej protestom na Białorusi

FOT. JĘDRZEJ NOWICKI



Jędrzej Nowicki nagrodzony

Przemoc i blizny, które się nie goją

Nasz współpracownik Jędrzej Nowicki został laureatem Międzynarodowej Nagrody Luisa Valtueñy za fotografię humanitarną. W konkursie pokonał 807 fotografów z 94 państw. Z takim uznaniem spotkała się seria zdjęć „Blizny” poświęcona protestom na Białorusi.

W sierpniu 2020 r. Nowicki wyjechał do Mińska, gdzie po zmanipulowanych przez Aleksandra Łukaszenkę wyborach prezydenckich wybuchły protesty krwawo tłumione przez OMON. – Czas spędzony w Mińsku dałoby się podzielić na dwa etapy – dokumentowanie przemocy i dokumentowanie blizn, jakie po sobie zostawiła. Choć udało mi się też zebrać wiele obrazów pełnych nadziei i radości czasu protestów – mówił fotoreporter.

Projekt miał premierę w „Wyborczej”.

Nowicki zaczynał dziewięć lat temu – jako 17-latek – w naszej po-

znańskiej redakcji. Był fotoreporterem „Wyborczej” przez następnych dziewięć lat. Od tego roku współpracuje też z „Wall Street Journal”, „Le Monde”, „Die Zeit” czy „Sunday Times Magazine”.



FOT. KAROL GRYGORYUK

Jego zdjęcia z Białorusi były pokazywane m.in. na wystawach w Krakowie, Rybniku, Hamburgu, Lodi obok Mediolanu, Tel Awiwie (obecnie), a w marcu zagości w Madrycie. Z kolei w Poznaniu jeszcze w grudniu premiera drugiej części „Blizn”, także w postaci książki.

Nagrodę Luisa Valtueñy od 1997 r. przyznaje stowarzyszenie Médicos del Mundo España zajmujące się pomocą humanitarną. Nagroda jest dedykowana czterem członkom stowarzyszenia, którzy zginęli podczas misji w Rwandzie oraz Bośni. ● **Dawid Drózd**

• Nagrodzony projekt i rozmowa Michała Nogasia z fotografem ► multimedia.wyborcza.pl/Blizny

Liczba dnia

171

KM NA GODZ.
Z taką prędkością pędził kierowca auta Infinity we wsi Henryków-Uroczę w woj. mazowieckim, gdzie obowiązuje ograniczenie do 40 km na godz. Policji tłumaczył, że... był zmęczony.

„Wyborcza” poleca

Informator

Sprawy dla notariusza

Podpisanie intercyzy, umowy kupna-sprzedaży nieruchomości czy poświadczenie nabycia spadku to najczęstsze sprawy, z którymi zgłaszamy się do notariusza. W czym jeszcze pomoże notariusz i ile kosztują jego usługi?

Czytaj jutro



FOT. SHUTTERSTOCK

Wyborcza TV

„Wielka” 2

Wraca jeden z najlepszych seriali zeszłego roku. „Wielka” nie jest tradycyjnym kostiumowym love story. Jak podkreślają twórcy, satyryczna opowieść o Katarzynie Wielkiej jest tylko miejscami prawdziwa.

Czytaj w piątek

Ile naprawdę zarabiamy?

4703 zł brutto wyniosła mediana wynagrodzeń w październiku 2020 roku. To oznacza, że aż co drugi Polak zarabia mniej niż 3404 zł na rękę. Jeśli zaś otrzymujesz wynagrodzenie powyżej 6706 zł netto, należysz do grona 10 proc. najlepiej wynagradzanych pracowników w Polsce.

Adriana Rozwadowska

Tzw. średnią krajową Główny Urząd Statystyczny (GUS) podaje co miesiąc – ale średnia to miara ułomna, bo łatwo zawyżyć ją pojedynczymi, bardzo wysokimi wynagrodzeniami – większość z nas zarabia mniej. Na dodatek GUS oblicza ją na podstawie informacji z większych firm, nie uwzględniając np. budżetówki czy sektora finansowego.

Z kolei medianę GUS podaje zaledwie raz na dwa lata. Mediana to miara, która oznacza, że 50 proc. pracujących zarabia poniżej niej, druga połowa zaś – więcej.

GUS właśnie ją opublikował: dane dotyczą października 2020 roku.

Średnia krajowa a mediana

Mediana wyniosła wtedy 4703 zł brutto. Oznacza to, że co drugi pracujący w Polsce otrzymywał nie więcej niż 3404 zł na rękę. Dla porównania: średnie wynagrodzenie wynosiło wtedy 5748 zł brutto, a więc 4141 zł na rękę. Mediana zarobków była zatem o 22 proc. niższa niż publikowana co miesiąc średnia krajowa.

Mediana jest miarą, która lepiej oddaje rzeczywistość pracujących. Ale i w tym wypadku pokazuje tylko część obrazu. Dlaczego? Bo GUS liczy ją – podobnie zresztą jak średnią – wyłącznie dla podmiotów zatrudniających co najmniej 10 osób, co oznacza,

że podaną w poniedziałek przez GUS medianę wciąż można odnieść zaledwie do części rynku pracy – nie uwzględnia m.in. mikrofirm do dziewięciu zatrudnionych, a to w Polsce ponad 2 mln podmiotów, w których zarabia się znacznie mniej niż w małych, średnich i dużych firmach.

Kto zarabia naście tysięcy? Tylko kilka procent Polaków i Polek

GUS podał także inne dane, ale – uwaga – te znów odnoszą się do średniej, nie mediany.

Zgodnie z nimi w październiku 2020 roku poniżej przeciętnego wynagrodzenia zarabiało 62,5 proc. mężczyzn i aż 69 proc. kobiet. Mężczyźni otrzymywali też o 15 proc. wyższe wynagrodzenia niż kobiety.

Placę minimalną (w 2020 roku 2600 zł brutto, czyli 1921 zł na rękę) i mniej miało niespełna 8 proc. pracujących, powyżej średniej i do jej dwukrotności – tylko 28,5 proc. zatrudnionych, zaś dwukrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto (czyli więcej niż 11,5 tys. zł) – 8 proc. mężczyzn i mniej niż 4 proc. kobiet.

Od 2017 roku obowiązuje stawka minimalna za godzinę pracy na umowie-zleceniu, która w 2020 roku wynosiła 17 zł brutto. Średnie wynagrodzenie? 33,24 zł brutto. Co ciekawe, średnia stawka za godzinę pracy wzrosła bardziej niż średnia płaca na etacie: pomiędzy październikiem 2018 roku a tym samym miesiącem 2020 roku ta druga wzrosła o 15 proc., ta pierwsza zaś – o blisko 20.

Średnia: 2610 zł na rękę. Kto zarabia najmniej?

Kiedy widzisz sprzedawczynię lub pracownika usług np. w centrum handlowym, możesz mieć niemal pewność, że zarabia poniżej średniej krajowej: aż 96 proc. kobiet i 90 proc. mężczyzn w tej grupie nie osiąga przeciętnego wynagrodzenia.

Średnio w tych zawodach zarabia się 3675 zł brutto, czyli tylko 2679 zł na rękę – przy czym mężczyźni otrzymują 4007 zł brutto, a kobiety – 3484 zł brutto. A pamiętajmy, że mówimy o średniej, większość więc otrzymuje wynagrodzenie poniżej tych kwot.

Jeszcze gorzej – i najgorzej wśród wszystkich badanych zawodów – zarabiają pracownicy wykonujący prace proste: przeciętnie 3577 zł brutto, czyli 2610 zł na rękę. Kto jest wynagradzany najlepiej? Przedstawiciele władz publicznych, wyżsi urzędnicy i kierownicy (aż o 82 proc. ponad średnią) oraz specjaliści (o 23 proc.). W przypadku tych pierwszych średnia płaca wyniosła 10 476 zł brutto, w przypadku tych drugich – 7067 zł brutto.

Średnie wynagrodzenie brutto w październiku 2020 r.

Dane w zł

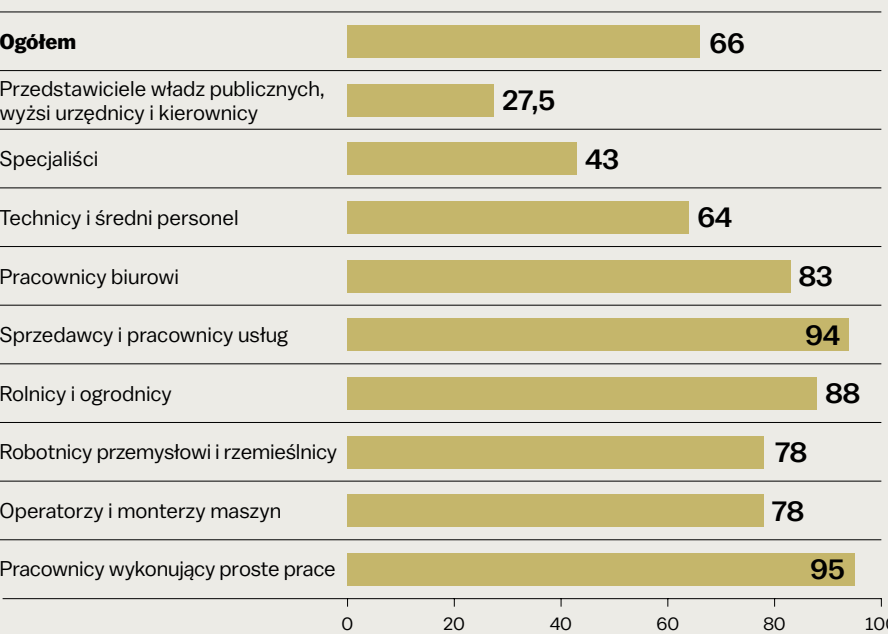
Grupa zawodowa	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
Ogółem	5748	6126	5343
Przedstawiciele władz publicznych, wyżsi urzędnicy i kierownicy	10 476	11 646	9045
Specjaliści	7067	8230	6406
Technicy i średni personel	5613	6290	5054
Pracownicy biurowi	4532	4634	4458
Sprzedawcy i pracownicy usług	3675	4007	3484
Rolnicy i ogrodnicy	4051	4064	4022
Robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy	4653	4781	3749
Operatorzy i monterzy maszyn	4621	4756	4050
Pracownicy wykonujący proste prace	3577	3907	3359

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

Ilu pracowników zarabia poniżej średniej krajowej?

Dane w proc., październik 2020 r.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

Średnia, mediana i rozkład wynagrodzeń

W poniedziałek na łamach „Wyborczej” ukazał się list prof. dr. hab. Michała Szredera z Katedry Statystyki Uniwersytetu Gdańskiego. Szreder podkreśla, że najwłaściwsze jest posługiwanie się kilkoma miarami naraz – bo każda z nich ma swoje ułomności.

Na przykład w wypadku średniej jej wzrost mówi niewiele, bo wzrosnąć mogły przecież tylko wynagrodzenia najlepiej zarabiających, podciągając tym samym miarę w górę. Podobnie w przypadku mediany: może ona po-

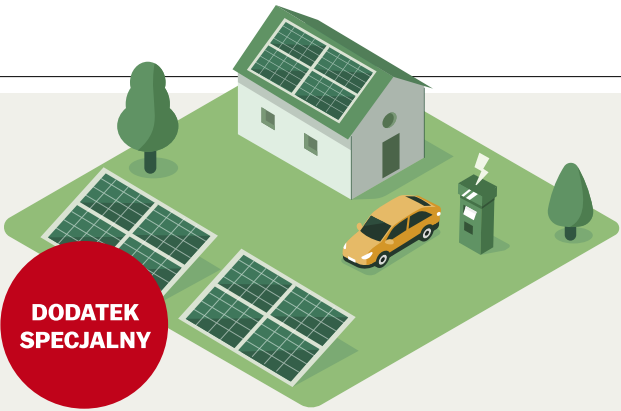
zostać na tym samym poziomie, choć zarobki np. 30 proc. zarabiających najmniej znacznie spadły. Najwięcej mówi zaś rozkład wynagrodzeń, a więc podzielenie wszystkich pracujących na równe części – tzw. decyle.

Według najświeższych danych GUS 10 proc. najmniej zarabiających otrzymuje płacę nie większą niż 2720 zł brutto (decyl pierwszy, 90 proc. zatrudnionych zarabia więcej), zaś 10 proc. najlepiej zarabiających – powyżej 9385 zł brutto. To oznacza, że 90 proc. pracujących Polek i Polaków przynosi do domu 6706 zł i mniej. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Zmiany w przepisach o fotowoltaice

- Komu i na jakich zasadach optaca się montować panele słoneczne
- Stan prawny, programy lokalne, planowane zmiany



Rodzice mają dość

Szkoły szczęśliwych

Rodzice chcą chronić dzieci przed realiami polskiej szkoły, szukają alternatywnych form edukacji.

Sandra Kmieciak

– Dziewczyny od rana ćwiczą grę na wiolonczeli. Później bawią się albo uczą. Niedawno robiłyśmy makietę świątyni z Machu Picchu, potem wyszywałyśmy lamy, bo akurat jest faza na kulturę Ameryki Południowej. W zabawę wplatamy to, czego córki zgodnie z podstawą programową muszą się nauczyć. Jeśli więc uczą się czytać, to z opowiadań o lamach, jeśli ćwiczą liczenie, to licząc kamienie potrzebne do budowy świątyni. Nie przekazujemy im suchej wiedzy, ale wplatamy ją w ich zainteresowania – opowiada Natalia Jagiełło, mama dwuletniej Sary, sześcioletniej Zoi i ośmioletniej Anastazji.

To nie bajka, ale opis edukacji domowej. Anastazja jest w niej trzeci rok, Zoja – pierwszy.

Bez stresu

Zainteresowanie edukacją domową rośnie w Polsce w szybkim tempie. Chodzi w niej o to, by dziecko realizowało obowiązującą podstawą programową i w dogodnym dla siebie czasie zdało egzamin z każdego przedmiotu.

Według danych Ministerstwa Edukacji i Nauki w roku szkolnym 2019/20 z takiej formy nauczania korzystało nieco ponad 12 tys. uczniów. Rok później już prawie 20 tys. – najwięcej w woj. mazowieckim (ponad 5,3 tys.), śląskim (2,3 tys.), w Wielkopolsce (1,8 tys.).

Zalety edukacji domowej? Rodzice wymieniają: uczenie się w swoim tempie, więcej czasu wolnego, mniejsze obciążenie obowiązkami, skupienie się na rozwijaniu zainteresowań, mniej stresu.

– Obserwacja tego, co dzieje się w szkolnictwie, utwierdziła nas w przekonaniu, że chcemy uczyć dzieci w domu. Nie podoba nam się system oceniania, skupianie się na słabościach zamiast na mocnych stronach ucznia, brak indywidualnego podejścia do każdego dziecka, uczynienie z nauki kary zamiast fascynującej przygody. Nie uważam

też za dobry sztuczny podział na przedmioty, sztywne ramy lekcji i ogólny brak elastyczności. Pruski model edukacji, w którym tkwi polska szkoła, jest zły. Chcemy dla dzieci czegoś więcej – mówi Natalia Jagiełło.

Przyznaje też, że obserwując zmiany, jakie od kilku lat rządzący wprowadzają w szkołach publicznych, cieszy się, że jej dzieci one nie dotyczą.

Bez stygmatyzacji

Opcją zyskującą w ostatnich latach na popularności są też niepubliczne szkoły prowadzone przez organizacje pozarządowe. Według portalu ngo.pl jest ich w Polsce ponad 2 tys.

Do jednej z nich, na terenie Łodzi, chodzi syn Pauliny. – Najpierw zapisałam go do publicznego przedszkola. Ale był traktowany jak intruz: opiekunki przez kilka godzin dziennie puszczały dzieciom bajki w telewizorze, jak dzieciaki były niegrzeczne, to stygmatyzowano je stemplami na ręce. Syn nie chciał tam chodzić, więc przenieśliśmy go do prywatnego przedszkola. Obserwując, jaki jest szczęśliwy, nie mam wątpliwości, że za rok wyślę go do szkoły prowadzonej przez tę samą fundację. Już zapisałam go na listę oczekujących – opowiada kobieta.

I dodaje: – Mam do tej szkoły zaufanie. Wiem, że jest neutralna światopoglądowo, nikt nie robi tam synowi problemu, bo ma inne nazwisko niż ja (nie mam ślubu z ojcem syna), albo dlatego, że nie chce grać w szkolnych jasełkach. Wiem też, że jakiegokolwiek niedorzecznej reformy edukacji nie wymyśliliby kolejni ministrowie, ta szkoła się jej nie podda.

Zapytana, czy nie boi się wychowywania dziecka w bańce, odpowiada, że nie, bo chroni dziecko przed realiami polskiej szkoły. Obawia się tylko, że MEiN z Przemysławem Czarneckim na czele wymyśli ustawę, która zakaże fundacjom czy stowarzyszeniom prowadzenia szkół, tak jak obecnie próbuje odsunąć je od prowadzenia zajęć dodatkowych w szkołach publicznych.



Pruski model edukacji, w którym tkwi polska szkoła jest zły. Chcę dla dzieci czegoś więcej

NATALIA JAGIEŁŁO

matka Sary, Zoi i Anastazji

Bez rutyny

Łódzka PRACOWNIA prowadzi niewielkie przedszkole, szkołę podstawową i liceum filmowe. – W przedszkolu jest 30 dzieci, w stacjonarnej podstawówce – 70. Kolejne kilkadziesiąt jest w edukacji domowej, w której wspieramy rodziców zarówno od merytorycznej, jak i praktycznej strony. Co roku mamy komplet uczniów, jest też lista rezerwowa – mówi Agnieszka Janowska, prezeska fundacji.

PRACOWNIĘ założyli rodzice, którzy szukali alternatywnej ścieżki edukacyjnej dla swoich dzieci. Na co stawiają? – Inspirujemy się rodzicielstwem bliskości. To nurt,

Ministerstwo Edukacji i Nauki proponuje

Nowe zasady lekcji w pandemii

Dotychczas w przypadku wykrycia COVID-19 u uczniów sanepid kierował na naukę zdalną całą klasę lub szkołę. Teraz MEiN chce umożliwić lekcje stacjonarne tym, którzy nie są objęci kwarantanną lub izolacją domową. Ma o tym decydować dyrektor szkoły.

Przybywa szkół, które przechodzą na tryb zdalny lub mieszany. Wystarczy, że w klasie, która miała kontakt z osobą zakażoną koronawirusem, jest kilku niezaszczepionych uczniów albo nawet jeden. To już oznacza konieczność nałożenia na nich kwarantanny i w efekcie cała klasa przechodzi na zdalne lekcje. Rodzice uczniów

zaszczepionych, których kwarantanna nie obejmuje, mówią, że to niesprawiedliwe: nie po to zdecydowali się na szczepienia, by dzieci nie mogły chodzić do szkoły.

Minister edukacji Przemysław Czarnek utrzymuje, że na razie nie ma planów systemowego przejścia szkół na tryb zdalny. „Poza tymi przypadkami na kilka czy kilkanaście dni, kiedy dyrektor wraz z sanepidem stwierdzą, że jest taka konieczność” – precyzował w ub. tygodniu na antenie Programu 1 Polskiego Radia.

Co zatem proponuje Ministerstwo Edukacji i Nauki?

Kilka dni temu mazowiecka kurator oświaty Aurelia Mi-

chałowska zaprosiła dyrektorów szkół na wideokonferencję w sprawie organizacji zajęć zdalnych i stacjonarnych. Wicekurator Krzysztof Wiśniewski mówił m.in. o tym, że w wybranych dniach listopada trzy- albo dwukrotnie mniej nauczycieli jest na L4 w porównaniu z sytuacją sprzed roku i z rokiem 2019. – Możemy wnioskować, że działają szczepienia – tłumaczył. I zachęcał do ich promowania.

Ogłosił też nowe zalecenia planowane w związku z COVID-19 przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. – To rekomendacja dopuszczająca możliwość nauki stacjonarnej dla osób nieobję-

tych kwarantanną lub izolacją domową. Dlaczego? Dlatego, że dotychczas w przypadku pozytywnej opinii inspektora sanitarnego była kierowana na naukę zdalną cała klasa (tryb hybrydowy) lub cała szkoła (tryb zdalny). Teraz, po wprowadzeniu tej rekomendacji, to dyrektor będzie decydował, w zależności od posiadanych możliwości, o wprowadzeniu nauki stacjonarnej dla uczniów nieobjętych kwarantanną z danej klasy – mówił Krzysztof Wiśniewski. I podkreślał: – Proszę też zwrócić uwagę, że nie mówię o osobach zaszczepionych czy niezaszczepionych, tylko o uczniach obję-

tych kwarantanną i nieobjętych kwarantanną.

Wicekurator precyzował, że dyrektor szkoły musi ocenić, czy „posiada możliwości takiego zorganizowania zajęć, aby mogły się one odbywać dla części uczniów stacjonarnie, a dla pozostałej części klasy zdalnie. – Intencją tej rekomendacji – dodał – nie jest segregowanie uczniów, ale zapewnienie możliwości najlepszych w sytuacji epidemicznej możliwości nauczania, w tym nauczania stacjonarnego. Rekomendacja ta jest zgodna z oczekiwaniami wielu rodziców. ●

Małgorzata Zubik

Rodzice mają dość

dzieci



• **Coraz popularniejsze stają się przedszkola i szkoły leśne, w których dzieci, zamiast siedzieć w szkolnych ławkach, mają zajęcia pod gołym niebem**
FOT. SHUTTERSTOCK

maga w rozładowaniu stresu i uwrażliwia” – czytamy na stronie Leśnej Szkoły Puszczyk.
– Co roku jest więcej chętnych niż miejsc – mówi dyrektorka Katarzyna Timofiejew.
– W roku szkolnym 2021/22 przyjęliśmy do szkoły 22 uczniów, a w tej chwili mamy 55 uczniów. Trudno zliczyć telefony z pytaniami o rekrutację.
Katarzyna Timofiejew: – U nas nauczyciel ma dowolność, jak chce pracować z dziećmi. Najważniejsze jest, aby podążał za uczniem, jego ambicjami i możliwościami. W tym celu nie potrzebuje ocen (stosujemy oceny opisowe) czy sprawdzianów. Niektóre zajęcia, jak matematyka czy języki obce, nie odbywają się nawet w klasach pojmowanych jako grupa dzieci w tym samym wieku, ale w grupach, których wiedza jest na podobnym poziomie. To sprawia, że idea leśnej szkoły, którą rodzice mają w głowie, nie zawsze pokrywa się z tym, jak to wygląda w rzeczywistości. Nie każdy jest gotowy na posłanie dziecka do takiej szkoły, co wynikać może z obaw przed wyjściem poza dobrze znany im schemat edukacji, jak również nieufności wobec swego rodzaju eksperymentu edukacyjnego, którym jest leśna szkoła. Ale bez podjęcia ryzyka nie ma możliwości zmiany i naprawienia tego, co w naszym systemie edukacyjnym zawodzi. ●

Nauka w domu

• **Z domowej edukacji korzysta prawie 20000** uczniów.

• Najwięcej w woj. mazowieckim: **5300**

• W woj. śląskim: **2300**

• W Wielkopolsce: **1800**

Dla „Wyborczej”

Dariusz Chętkowski

nauczyciel języka polskiego,
pisarz i publicysta:

Jeśli zabieranie dzieci ze szkół publicznych i przenoszenie do prywatnych ma być ucieczką i protestem dotyczącym np. programu nauczania, to, niestety, jest to błędne koło. We wszystkich szkołach podstawa programowa jest ta sama, wszystkie dzieci spotkają się podczas tego samego egzaminu ósmoklasisty czy matury. Nie ma zatem możliwości, żeby szkoły prywatne uczyły po swojemu chociażby historii. Przed ministrem Czarnkiem nie ma ucieczki.

Znacznie lepiej, niż uciekać, jest inicjować zmiany. Bez głośnego sprzeciwu wobec tego, co dzieje się w edukacji, nic się w niej nie zmieni. ●

Sandra Kmieciak

Dokąd zmierzasz, edukacja?

Nie tak dawno, 11 listopada, minister edukacji Przemysław Czarnek odbierał honorowe obywatelstwo Goszczanowa, wsi w powiecie sieradzkim. Czarnek mieszkał w niej do 15. roku życia i tam skończył podstawówkę. Kiedy został urzędnikiem państwowym – jak zaznaczył Krzysztof Andrzejewski, wójt i pomysłodawca honorów dla ministra – „wielokrotnie wspierał gminę Goszczanów i promował ją, podkreślając swoje korzenie”.
– Otrzymywać honorowe obywatelstwo u siebie w gminie, w obecności najbliższych, sąsiadów, i to jeszcze 11 listopada, przy pięknych uroczystościach w całej Polsce, zwłaszcza w Warszawie, to wyjątkowa chwila – dziękował Czarnek.

W tych „pięknych uroczystościach”, o których wspomniał minister, brał udział Dariusz Jakóbek, dyrektor XXXIV LO w Łodzi (ten, który wslawił się chęcią karania uczennic za używanie symbolu Strajku Kobiet i który niedługo potem od Czarnka dostał medal). Na facebookowym profilu Jakóbek podzielił się fotorelacją. Na zdjęciu widać kartkę z napisem „Herr Tusk RAUS” i rozrzucone dookoła łajno. Grand Press Photo za to nie będzie, ale przynajmniej wpadło kilka łajków i heheszków.

Kiedy o zdjęciu napisał portal pabiaNICE.tv, Jakóbek próbował zdyskredytować redaktorkę portalu i przyznał, że to po prostu jedno z wielu zdjęć wykonanych na trasie Marszu Niepodległości. I znowu koledzy i koleżanki pośmiali się i polajkowali.

Ciekawe, czy tak samo wesoło było uczniom i uczennicom z XXXIV LO, którzy nie podzielają „poczucia humoru” i poglądów politycznych Jakóbka. Ja na ich miejscu czułabym wstyd.

Pamiętam, że gdy chodziłam do liceum, po raz pierwszy w życiu czułam, że jestem w miejscu pełnym ludzi, którzy tworząc jego aurę, sprawiają, że chcę być jej częścią. Ludzi, którzy imponowali mi nie tylko wiedzą, ale też stylem bycia, klasą, życiową inteligencją. Miałam szczęście, że chodziłam do szkoły, gdzie uczyli mądrzy ludzie. Gdzie nie było miejsca na narzucaną politykę i indoktrynację, ale samodzielne myślenie, wskazywanie kierunków, a nie popychanie w określoną stronę.

Oczywiście jako uczniowie wiedzieliśmy, że mąż jednej z nauczycielek był zagorzałym komunistą i ona przejęła jego poglądy. Że ktoś stoi daleko po prawej stronie, komuś zgodnie z dzisiejszą nomenklaturą przypiełbimy łatkę lewaka. Ale nigdy nauczyciele nie pozwoliliby na to, żeby ich prywatne poglądy polityczne wybijały niczym szambo w przestrzeń publiczną, w której funkcjonują uczniowie.

Może miałam szczęście, bo gdy chodziłam do liceum, media społecznościowe w Polsce nie istniały. A może wtedy politycy i ich poplecznicy mieli na tyle godności, że wiedzieli, gdzie nie pchać się z butami. Może po prostu ci mniej inteligentni siedzieli cicho, bo nikt ich nie zachęcał do wykrzykiwania swoich racji.

Może wtedy bardziej oczywiste było, że zdjęcie bez komentarza, ale umieszczone w pewnym kontekście, jest polityczne. Że kiedy jednego dnia wprowadza się w szkole regulamin ograniczający wolność poglądów politycznych, drugiego z rąk ministra odbiera medal Komisji Edukacji Narodowej za „szczególne zasługi dla oświaty i wychowania”, a trzeciego publikuje zdjęcie odchodów z hasłem nawołującym do nienawiści, to jest polityczne.

Nauczyciel czy dyrektor szkoły, który powinien być neutralny światopoglądowo, nie może pozwalać sobie na takie wątpliwe „żarciki”. Nie odwołując się do filozofów, których sentencje mogą być zbyt górnolotne, może warto wziąć sobie do serca przynajmniej słowa Andrzeja Sapkowskiego. Że „poglądy są jak dupa, każdy jakieś ma, ale po co od razu pokazywać”. ●

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

PARTNER WSPIERAJĄCY:

FANUC

PARTNER MEDIALNY:

TOK Pierwsze
Radio Informacyjne

TALKS

JUTRONAUCI

CZEGO ROBOTY NIGDY SIĘ NIE NAUCZĄ

DZIŚ 18:00

WYBORCZA.PL/JUTRONAUCI

JĘDRZEJ KOWALCZYK
PREZES ZARZĄDU FANUC POLSKA

KASPER KALINOWSKI
WYBORCZA.PL

Konwencja niekonstytucyj

Trybunał Konstytucyjny oceni kolejną po unijnych traktatach umowę międzynarodową. Tym razem za niezgodną z konstytucją może uznać europejską konwencję praw człowieka.

Łukasz Woźnicki

Rozprawa rozpocznie się w środę o godz. 12. Zgodność europejskiej konwencji praw człowieka z konstytucją zakwestionował prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Jeszcze tego samego dnia TK może wydać wyrok zgodny z jego oczekiwaniami.

Europejska konwencja jest umową międzynarodową obowiązującą w 47 państwach Rady Europy. Polska ratyfikowała ją w 1993 r. Konwencja gwarantuje obywatelom państw RE wiele praw i wolności. Na ich straży stoi Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu (ETPC).

Prokurator generalny podważył konstytucyjność jednego z najważniejszych praw – do rzetelnego procesu sądowego. „Każdy ma prawo do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą” – mówi art. 6 konwencji zakwestionowany przez Ziobrę.

– Wniosek prokuratora generalnego ma charakter bezprecedensowy i musi budzić zaniepokojenie. Przez blisko 30 lat zgodność przepisów konwencji z konstytucją nigdy nie była kwestionowana – analizuje wniosek Ziobry dr Maciej Szwed z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. – Konwencja jest najważniejszym dokumentem z zakresu praw człowieka w Europie. Jej stronami są prawie wszystkie państwa europejskie (poza Białorusią i Watykanem) – przypomina.

– Żadne poważne państwo europejskie nie może odrzucać przepisów konwencji, która



• Zgodność europejskiej konwencji praw człowieka z konstytucją zakwestionował Zbigniew Ziobro

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

ma niezwykle ważne znaczenie dla obywateli – podkreśla prawnik.

Wyrok we własnej sprawie

„Fakt, że mamy do czynienia z oceną pomnika prawa międzynarodowego, nie zwalnia Trybunału Konstytucyjnego z wypełnienia jego konstytucyjnej roli »sądu ostatniego słowa«, którego powinnością jest obrona ustroju RP” – napisał do TK Ziobro.

„Intencją wniosku nie jest bynajmniej deprecjonowanie międzynarodowych zobowiązań Polski” – zapewnia Ziobro.

Jego wniosek jest reakcją na niekorzystny dla PiS wyrok Trybunału w Strasburgu z maja. ETPC orzekł wtedy, że Polska naruszyła art. 6 z powodu orzeczenia TK wydanego przez Mariusza Muszyńskiego. To jeden z tzw. dublerów sędziów TK – PiS i prezydent Andrzej Duda wprowadzili ich na zajęte miejsca sędziów, a ci pomogli później partii przejąć kontrolę nad TK.

Skargę na Polskę złożyła spółka Xero Flor, której sprawę w TK rozstrzygał Muszyński. ETPC uznał, że pozbawiono ją prawa do sądu. Skład TK z dublerem nie był sądem ustanowionym zgodnie z ustawą, o którym mówi art. 6. Z wyroku ETPC wynika, że przy wybieraniu dublera do TK naruszono prawo, a Sejm i prezydent Andrzej Duda, którzy za tym stali, bezprawnie wpłynęli na Trybunał.

Rząd nie skorzystał z prawa do odwołania się od wyroku ETPC, który dziś jest ostateczny. Ziobro chce go podważyć z pomocą kontrolowanego przez PiS TK. „Wniesienie sprawy do TK, którego zresztą ów wyrok dotyczy, jest próbą obejścia wiążących państwo zobowiązań” – uważa Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich.

Dlaczego TK nie musi spełniać standardów?

Ziobro uważa, że ETPC nie ma prawa oceniać legalności wyboru sędziów TK i badać,

czy Trybunał jest niezależnym, bezstronnym i zgodnym z sądem, którego wymaga konwencja. Takie wykorzystanie art. 6 ma być niekonstytucyjne.

„Działanie i kształt TK nie mogą być kontrolowane przez organ zewnętrzny” – czytamy we wniosku. „ETPC nie otrzymał kompetencji do oceny zasad wyboru sędziów TK” – dodał Ziobro.

Prokurator generalny liczy też, że TK sam siebie wyłączy spod wymogów prawa do sądu. Jego zdaniem objęcie TK art. 6 jest niekonstytucyjne, bo to sąd konstytucyjny, który nie sprawuje wymiaru sprawiedliwości. To TK ma ocenić, czy pojęcie sądu z art. 6 może go dotyczyć.

„TK jest konstytucyjnym organem władzy sądowniczej niebędącym jednak sądem. Objęcie go pojęciem sądu stanowi naruszenie ładu ustrojowego” – uznał Ziobro.

Podobne argumenty podnosił wcześniej polski rząd, ale ETPC uznał: rozstrzygnięcie TK miało decydujące znaczenie dla praw spółki Xero Flor, więc art. 6 ma zastosowanie.

Sondaż: Polacy nie chcą uchodźców

Ponad połowa Polaków dobrze ocenia działania rządu na wschodniej granicy i chce budowy muru, który odzieli nas od Białorusi. Niechętnie patrzymy też na uchodźców.

Kantar w połowie listopada zapytał Polaków, „jak oceniają działania polskich władz w związku z sytuacją na granicy z Białorusią?”. 25 proc. odpowiedziało, że bardzo dobrze. 29 proc. – raczej dobrze. Podsumowując – 54 proc. dało rządowi pozytywną notę. 54 proc. respondentów dobrze oceniło także pomysł budowy muru na granicy.

– Czy zgadzasz się ze stwierdzeniem: trzeba przyjąć uchodźców przebywających na granicy polsko-białoruskiej i zapewnić im możliwość pobytu w Polsce? – to trzecie pytanie, na które odpowiadali badani. Co istotne: to pytanie dotyczy „uchodźców”, a poprzednie – „migrantów”. Za przyjęciem uchodźców odpowiedziało 26 proc. respondentów. Przeciwno – 69 proc. Na nie są niemal wszyscy wyborcy deklarujący chęć głosowania na PiS oraz na Konfederację. Zwolennicy opozycji są podzieleni. Czy mamy przyjąć tych uchodźców i jeśli tego chcą, zapewnić im możliwość

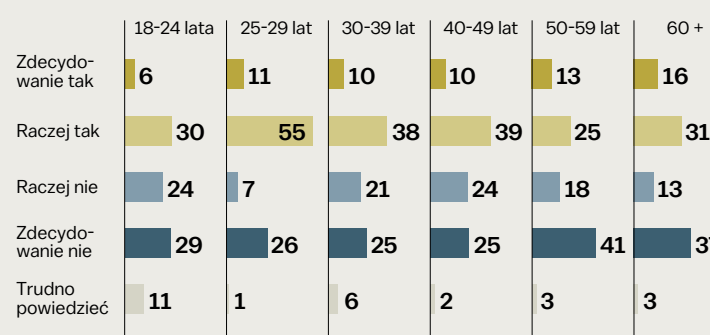
dotarcia do innych krajów UE? Tu 25 proc. badanych odpowiedziało, że tak, 71 proc. – nie.

– Czy zgadzasz się, aby w twoim sąsiedztwie zamieszkali uchodźcy? – brzmiało kolejne pytanie w sondażu. Polacy się podzielili: 47 proc. – tak, 49 proc. – nie. I znów wyborcy PiS są zazwyczaj na nie, wyborcy KO, Hołowni i Lewicy na odwrót. Ale zaskakujące jest to, że wyborcy Konfederacji są tu podzieleni – ponad połowa jest na tak. Podobnie jak elektorat PSL. Także w tym pytaniu jest mowa o „uchodźcach”, a nie „migrantach”. ●

Dominika Wielowieyska

Czy zgodził(a)byś się, aby w twoim sąsiedztwie zamieszkali uchodźcy?

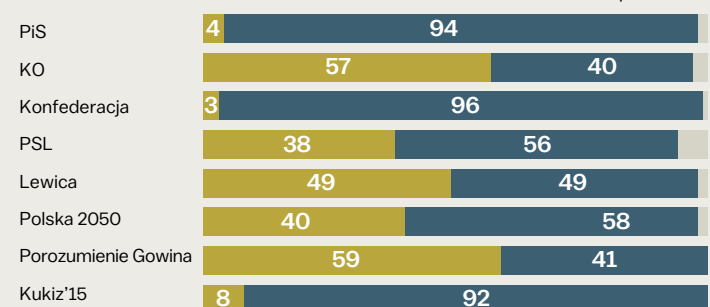
Odpowiedzi w proc. według wieku respondentów



© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: BADANIE KANTARA DLA „GAZETY WYBORCZEJ”, 16-18.11.2021 R.

Czy powinniśmy przyjąć uchodźców z granicy polsko-białoruskiej i zapewnić im możliwość pobytu

Odpowiedzi w proc. według preferencji partyjnych



© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: BADANIE KANTARA DLA „GAZETY WYBORCZEJ”, 16-18.11.2021 R.

W dniu 16 listopada 2021 roku zmarła w wieku 74 lat nasza Ukochana

SP

Maria Jolanta Szperl

(Mariola)

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 27 listopada 2021 roku (sobota) o godzinie 13:00
w kościele Świętego Zygmunta w Słomczynie koło Konstancina-Jeziorny,
po czym nastąpi odprowadzenie Prochów Zmarłej do grobu na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż i Synowie z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34140096

Za przyjęciem uchodźców odpowiedziało 26 proc. respondentów. Przeciwno – 69 proc.

Na nie są niemal wszyscy wyborcy deklarujący chęć głosowania na PiS oraz na Konfederację

na?

TK: Wyrok ETPC nie istnieje

TK chce rozstrzygnąć sprawę w składzie pięcioosobowym. Zasiadają w nim wyłącznie sędziowie wybrani do TK głosami PiS. Przewodniczącą składu jest prezes TK Julia Przyłębska, a sprawozdawcą Wojciech Sych, który za „dobrej zmiany” awansował najpierw do SN, a potem do TK. W składzie znalazł się także były radny PiS ze Szczecina Bartłomiej Sochański. Nie ma w nim za to – zapewne celowo – żadnego dublera.

Orzeczenie już teraz wydaje się do przewidzenia, bo troje z pięciorga członków składu wypowiedziało się wcześniej na temat wyroku ETPC ws. dublera.

W stanowiskach przekazanych TK Ziobrze poparł prezydent Andrzej Duda, a także – częściowo – Sejm, którzy wystąpili o uznanie art. 6 za niezgodnego z konstytucją. W postępowaniu uczestniczy także RPO. Jego zdaniem konwencja jest zgodna z konstytucją i nie ma żadnych podstaw do uwzględniania wniosku Ziobry. Sam wniosek Ziobry według Wiącka jest niedopuszczalny, bo TK nie ma prawa oceniać konstytucyjności orzeczeń innych sądów, w tym międzynarodowych.

„Wniosek Prokuratora Generalnego tylko pozornie zmierza do kontroli konstytucyjności prawa. W rzeczywistości ma on na celu podważenie konkretnego wyroku Trybunału Strasburskiego” – napisał do Trybunału Wiącek. „Jest to obojętne konstytucyjnych regulacji co do Trybunału Konstytucyjnego” – podkreśla.

Jakie mogą być skutki wyroku

Uwzględnienie wniosku Ziobry może doprowadzić do zakwestionowania przez Polskę jednej z najważniejszych umów międzynarodowych.

Przyszły wyrok TK nie wpłynie na orzeczenia ETPC, który nadal może orzekać, że Polska naruszyła art. 6 z powodu dublera w Trybunale. Ale TK może dać rządowi pretekst do niewykonywania takich wyroków. Ich niere-

spektowanie doprowadziłoby do naruszenia międzynarodowych zobowiązań Polski.

Ratyfikując konwencję, Polska zobowiązała się do przestrzegania ostatecznych wyroków ETPC. Po wyroku z maja rządzący muszą więc wprowadzić zmiany, które zapobiegą dalszemu łamaniu konwencji. Polska nie może przy tym zasłaniać się wyrokiem TK.

„Niezależnie od orzeczenia TK Polska nadal będzie zobowiązana do wykonania wyroku ETPC zgodnie z zobowiązaniami międzynarodowymi. Uporczywe niewykonywanie wyroku może prowadzić do podjęcia przez organy Rady Europy środków odpowiedzialności międzynarodowej wobec Polski” – ostrzega RPO. Rada Europy ma do dyspozycji głównie środki polityczne.

„Wyrok TK może wywołać co najwyżej skutki w wymiarze wewnętrznym” – komentuje dr Marcin Szwed. Jego zdaniem Ziobro chce „zniechęcić” polskie sądy przed kwestionowaniem wyroków TK wydawanych z udziałem dublerów. Takie orzeczenia zapadały w ostatnich miesiącach.

„Zważywszy jednak na aktualną sytuację w TK i kryzys autorytetu tego organu, wątpliwe jest, czy taki skutek zostanie osiągnięty” – uważa Szwed. Innym skutkiem będzie dalsze naruszanie art. 6 przez składy TK z udziałem dublerów.●

Wniosek Zbigniewa Ziobry sprzeciwia się międzynarodowym zobowiązaniom Polski i zagraża skuteczności orzeczeń Trybunału w Strasburgu. Osłabia tym samym ochronę obywateli polskich, wynikającą z europejskiej konwencji praw człowieka

MARCIN WIĄCEK

rzecznik praw obywatelskich

Kuluary ruchu Witek

Przeciwko weryfikacji szczepień przez pracodawcę jest co najmniej dwudziestu posłów klubu PiS. Ale też kukizowcy. Ziobro trzyma się z boku.

PiS nie ma większości, by przeformować projekt o weryfikacji szczepień przez pracodawców. Jest wojna w obozie władzy wokół walki z pandemią. Opór antyszczepionkowców irytuje niektórych proszczepionkowych polityków w klubie.

– Niektórzy chcą chyba, żeby wywalił nasz elektorat – słyszymy od jednego ze współpracowników Ryszarda Terleckiego.

Projekt otwarcie torpeduje Janusz Kowalski z Solidarnej Polski. Ale stanowiska ziobryistów nie ma. Do poparcia ustawy „skłania się” Tadeusz Cymański z SP. Jaki pogląd ma Zbigniew Ziobro – „nie wie”.

Przeciw pomysłowi weryfikacji szczepień przez pracodawców są kukizowcy. Dlaczego? Jarosław Sachajko kluczył. „To powinien być projekt rządowy, a nie na skróty” – stwierdził współpracownik Kukiza. Przyznał, że sam się nie zaszczepił. I nie zrobi tego, dopóki nie będzie dostępnego Funduszu Odszkodowawczego dla Polaków. „Ta ustawa rozsądziłaby układ rzą-

dowy” – mówi nam w kuluarach jeden z ważnych polityków PiS.

Przy okazji władza chce wywołać do tablicy opozycję. Stąd zaproszenie marszałek Sejmu do rozmów w sprawie wypracowania ponadpartyjnego projektu. Na dzisiejsze rozmowy stawia się wszystkich przedstawicieli klubów i kół. Choć opozycja jest przekonana, że władza próbuje zrzucić na nią odpowiedzialność za porażkę w walce z pandemią.

– Jeżeli ktoś sobie nie radzi, to powinien ustąpić. Przerzucanie odpowiedzialności na opozycję świadczy o bezradności i rozpaczach – komentuje marszałek Senatu prof. Tomasz Grodzki. I dodaje: – Pójdźmy rozmawiać, ale chcielibyśmy wreszcie usłyszeć rekomendację Rady Medycznej przy premierze.

Opozycja jest przekonana, że władza próbuje zrzucić na nią odpowiedzialność za porażkę w walce z pandemią

Lewica popiera ograniczenia dla niezaszczepionych. Jest za wprowadzeniem obowiązku okazywania paszportu covidowego lub negatywnego wyniku testu np. w kinach, centrach handlowych czy kościołach. Szymon Hołownia apeluje, by rząd wyjął głowę z piasku i przestał tchórzyć.

Według Witek spotkanie nie jest spóźnione. Jej zdaniem „dotąd rząd robił wszystko, co mógł”, ale „sytuacja się zmienia”. „Czytałam te twitterowe komentarze. One mnie nie zaskoczyły” – mówiła we wtorek w Sejmie marszałek. Gdy zapytaliśmy o ostre wpisy posłów klubu PiS Janusza Kowalskiego i Anny Marii Siarkowskiej, którzy zarzucają jej „dogadywanie się z postkomunistami”, Elżbieta Witek twierdziła, że „nie czyta tych tweetów, tylko dostaje informacje”.

Politycy PiS wciąż nie ujawnili projektu ustawy umożliwiającego pracodawcom sprawdzenie, kto jest zaszczepiony. Choć 17 listopada jego wnioskodawca Czesław Hoc zapowiadał, że złoży dokument jeszcze tego samego dnia. Elżbieta Witek twierdzi, że „ustawy nie widziała”. Dziś opozycja najprawdopodobniej też jej nie zobaczy.●

Justyna Dobrosz-Oracz

Będzie święto 27 grudnia

Prezydent podpisał ustawę o ustanowieniu Narodowego Dnia Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. – Przez dziesiątki lat było niedoceniane w przestrzeni ogólnopolskiej – mówił prezydent Andrzej Duda.

27 grudnia, dzień wybuchu zwycięskiego powstania wielkopolskiego, będzie świętem narodowym. Inicjatorami upamiętnienia insurekcji były wielkopolskie instytucje (m.in. poznański oddział IPN, Wielkopolskie Muzeum Niepodległości).

Do Sejmu ustawę skierował prezydent Andrzej Duda. Poparły ją Sejm i Senat. We wtorek Duda przyjechał do Poznania, żeby ustawę podpisać. – Cieszę się, że mogę dokonać tego symbolicznego aktu w tym historycznym miejscu, w tej historycznej sali w budynku dawnego hotelu Bazar, w którym tuż przed wybuchem powstania wielkopolskiego w 1918 roku zamieszkał na chwilę, przybywszy do Poznania, Ignacy Jan Paderewski i tutaj miał swoje słynne wystąpienie, które do dzisiaj uważane jest za zarzewie tego zrywu powstańczego – mówił prezydent Duda.

– Niezwłocznie przekazałem tę ustawę do Sejmu. Obie izby w wielkiej powadze, bez zbędnych dyskusji politycznych ten dzień ustanowiły – przypominał prezydent Duda.

Prezydent mówił, że w powstaniu zginęło między 2,2 a 2,5 tys. powstańców, co – jak na tak wielki czyn zbrojny – nie było dużą liczbą. – Walki były bardzo dobrze przygotowane, a dowódcy powstania mieli doświadczenie bojowe. Wcześniej brali udział w I wojnie światowej – mówił prezydent Duda.

– Czy ktokolwiek wyobraża sobie odrodzoną Polskę, gdyby nie było w niej Poznania, Ostrowa Tumskiego, Gniezna? Nie wiem, czy takie państwo utrzymałoby się bez tych swoich fundamentalnych symboli. To tutaj jest kolebka naszej państwowości. 11 listopada uważamy za dzień odzyskania niepodległości, ale tak naprawdę prawdziwa Polska ukształtowała się, gdy Poznań, pobliskie Gniezno stały się częścią odradzającej się Rzeczypospolitej – powiedział Duda.

Wielkopolanie nie chcieli, by święto było dniem wolnym od pracy

– Po tym, co przed chwilą przeżyłem, słowo zamiera na ustach. „Szanowny panie prezydencie, dostojni goście” – tak zaczynał swoją mowę w tym miejscu Ignacy Jan Paderewski. My, Wielkopolanie, jesteśmy mężnymi, pracowitymi, dumnymi ludźmi. Świadczą o tym dwie zwycięskie insurekcje – powstanie wielkopolskie 1806 roku i powstanie wielkopolskie z 1918 roku – mówił Przemysław Terlecki, dyrektor Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, jeden z inicjatorów ustanowienia święta.

Duda zapowiedział, że ustawa ukaże się na tyle szybko, żeby już tegoroczny 27 grudnia był dniem święta narodowego. – Ale nie dniem wolnym od pracy. Albowiem o to Wielkopolska nie wnosiła, co podkreślałam z całą mocą – mówił prezydent Duda. ●

Tomasz Nyczka

Rodzinie i Współpracownikom

2R Pharma Consultants



wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Marka Ruzikowskiego

składają

Rada oraz Dyrekcja
Polskiej Izby Przemysłu Farmaceutycznego
i Wyrobów Medycznych POLFARMED

www.nekrologiwyborcza.pl/34140190

„Są tacy ludzie, którzy nigdy nie przestaną być dla nas ważni”

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Stanisława Hoffmanna

wieloletniego Dyrektora w Glaxo a potem GlaxoSmithKline,
dla nas: Stasia – wspaniałego Przyjaciela, Kolegi, Mentora.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Przyjaciele, koleżanki i koledzy z Glaxo

www.nekrologiwyborcza.pl/34140637

DZIEDZICZENIE

Spadki i testamenty

Zachowek – krok po kroku

Z zachowkiem mamy do czynienia tylko wówczas, gdy zmarły zostawił testament. Gdy nie sporządził ostatniej woli, wszyscy uprawnieni do spadku po nim dziedziczą z ustawy Kodeks cywilny.

Katarzyna Klukowska

Zachowek to swoista rekompensata dla tych osób z kręgu najbliższej rodziny, które zmarły pominiął w testamencie.

Uprawnionymi do zachowku są: zstępni (dzieci, wnuki), małżonek i rodzice spadkodawcy. Pod warunkiem jednak, że byliby uprawnieni do spadku z ustawy.

PRZYKŁADY

Zmarły Jan zostawił żonę i dzieci. Jego rodzice też żyją, ale nie będą mieli prawa wystąpić o zachowek. Mogliby to uczynić, gdyby Jan był bezdzietny. Wtedy na podstawie ustawy majątek po nim dziedziczyłaby żona razem z rodzicami.

Zachowek stanowi połowę udziału spadkowego, który przypadłby osobie bliskiej spadkodawcy, gdyby ten nie zostawił testamentu.

Wysokość zachowku rośnie, gdy uprawniony do niego jest osobą trwale niezdolną do pracy albo jest nim małoletnie dziecko – jest to 2/3 wartości udziału spadkowego, który należałby się przy dziedziczeniu ustawowym.

Przy ustalaniu udziału spadkowego stanowiącego podstawę do obliczania zachowku uwzględnia się spadkobierców niegodnych oraz spadkobierców, którzy spadek odrzucili. Nie uwzględnia się natomiast spadkobierców, którzy zrzekli się dziedziczenia albo spadek odrzucili.

Pan Jakub w testamencie cały swój majątek zapisał kochance, choć miał żonę i dwoje małoletnich dzieci. Gdyby nie testament, to oni w pierwszej kolejności dziedziczyliby z ustawy. Wartość spadku to 300 tys. zł. Każdemu z dzieci i żonie przypadłby udział po 1/3 spadku, a więc po 100 tys. zł. Pominiętej w testamencie żonie należy się zachowek, który stanowi połowę udziału spadkowego, należącego się, gdyby dziedziczyła z ustawy. Żona może więc liczyć na 1/6 spadku (1/3x1/2) czyli 50 tys. zł.

Małoletnim dzieciom należy się więcej – każdemu 2/3 wartości udziału spadkowego, które przypadłoby mu, gdyby dziedziczyło na podstawie ustawy, czyli po 2/9 spadku (1/3x2/3), co daje 66 667 zł dla każdego dziecka.

KTO MOŻE SIĘ UBIEGAĆ O ZACHOWEK

O zachowek mogą się ubiegać spadkobiercy testamentowi, którzy dożyli otwarcia spadku i nie zostali wyłączeni od dziedziczenia.

Obliczanie zachowku

Przy obliczaniu zachowku stosuje się zasady zapisane w ustawie Kodeks cywilny i ustalone na podstawie orzecznictwa.

I tak:

- Nie uwzględnia się zapisów zwykłych i poleceń. Dolicza się natomiast do spadku darowizny przekazane przez spadkodawcę. War-

tość przedmiotu darowizny oblicza się według stanu z chwili jej dokonania, a według cen z chwili ustalania zachowku.

Pan Paweł miał dwoje dzieci – syna i córkę, ale w testamencie zapisał wszystko jedynie córce. Za życia podarował synowi mieszkanie o wartości 200 tys. zł. Wartość spadku to 900 tys. zł. Przy obliczaniu zachowku dla syna należy do wartości spadku doliczyć darowiznę dla syna według cen z chwili ustalania zachowku (wartość mieszkania wzrosła do 250 tys. zł). Podstawą obliczenia zachowku będzie kwota 1,15 mln zł (900 tys. zł+250 tys. zł). Gdy syn wystąpi do sądu z roszczeniem o zachowek, przy jego obliczaniu pomniejszy się go o kwotę darowizny stanowiącej wartość mieszkania.

Rachunek będzie wyglądał tak: należny synowi zachowek: ¼ od kwoty 1,15 mln zł (287,5 tys. zł), pomniejszone o aktualną wartość mieszkania (250 tys. zł), czyli 37,5 tys. zł.

- Nie dolicza się do spadku drobnych darowizn (np. komplet ręcznie haftowanej pościeli) ani dokonanych przed więcej niż dziesięć laty, licząc wstecz od otwarcia spadku, darowizn na rzecz osób niebędących spadkobiercami albo uprawnionymi do zachowku.

Po śmierci żony pan Jarosław żył w konkubinacie z panią Teresą. W 2010 r. podarował jej dom, w którym razem mieszkali. Zmarł 11 lat później na COVID. Przed śmiercią sporządził testament, w którym jako spadkobiercę powołał syna, a córkę pominął, ale nie wydziedziczył. Gdyby nie testament ojca, każde z dzieci dziedziczyłoby po ½ spadku. Córka może dochodzić zachowku od brata w wysokości ¼ tego, co zostawił zmarły (1/2 x1/2). Przy obliczaniu zachowku nie będzie się liczyła darowizna dla konkubiny, bo nie jest ona spadkobiercą ani osobą uprawnioną do zachowku, a od daty darowizny minęło więcej niż 10 lat.

- Przy obliczaniu zachowku należnego dziecku nie dolicza się do spadku darowizn, które spadkodawca przekazał w czasie, kiedy nie miał dzieci. Nie dotyczy to sytuacji, gdy darowizna została uczyniona na mniej niż trzysta dni przed urodzeniem się dziecka.

- Przy obliczaniu zachowku należnego małżonkowi nie dolicza się do spadku darowizn, o których spadkodawca zdecydował przed zawarciem małżeństwa.

Katarzyna jest drugą żoną Krzysztofa. Zanim wzięli ślub, Krzysztof podarował dzieciom z pierwszego małżeństwa dom i działkę budowlaną, sobie zachowując jedynie kawalerkę, w której zamieszkał wspólnie z drugą żoną.

Gdy we wrześniu tego roku mężczyzna zmarł na COVID, okazało się, że także kawalerkę zapisał w testamencie dzieciom. Pani Katarzyna będzie mogła dochodzić zachowku od pasierbów, ale tylko od spadku w postaci mieszkania. Dom i działka budowlana darowane dzieciom przed ślubem (bardzo wartościowe) do spadku po Krzysztofie nie wchodzi.

- Darowiznę, którą uprawniony do zachowku otrzymał od spadkodawcy wcześniej, zalicza się do należnego mu zachowku. Jeśli uprawniony do zachowku jest wnuk, zalicza się na należny mu zachowek także darowiznę, którą spadkodawca przekazał jego rodzicowi, a swojemu synowi czy córce.

Gdy pani Irena została wdową, wszelkie uczucia przełała na niedawno narodzone wnuki – dzieci jej synów. Chętnie obdarowywała ich prezentami, a szczególnie rozpieszczała ukochaną wnuczkę, przekazując m.in. znaczne pieniądze, które rodzice mieli spożytkować na jej edukację. Między panią Ireną a rodzicami wnuczki pojawił się jednak konflikt, spowodowany tym, że zbyt mocno angażowała się ona w życie

Komu zachowek nie przysługuje

Prawo do zachowku nie przysługuje osobom, które:

- zostały wydziedziczone w testamencie;
- zostały uznane za niegodne dziedziczenia;
- zrzekły się dziedziczenia;
- otrzymały już od spadkodawcy darowizny o wartości co najmniej równej wartości należnego im zachowku;
- spadkobiercom, którzy odrzucili spadek;
- małżonkowi, który w chwili śmierci spadkodawcy pozostawał z nim w separacji;
- małżonkowi, wobec którego spadkobierca wniósł pozew o rozwód ze wskazaniem jego wyłącznej winy;
- powinowatym, np. teściom, zięciowi, synowej.

Koszty sądowe w sprawach o zachowek

- 1. W sprawach o prawa majątkowe pobiera się od pisma opłatę stałą ustaloną według wartości przedmiotu sporu lub wartości przedmiotu zaskarżenia wynoszącej:
 - do 500 złotych – w kwocie 30 złotych;
 - ponad 500 złotych do 1500 złotych – w kwocie 100 złotych;
 - ponad 1500 złotych do 4000 złotych – w kwocie 200 złotych;
 - ponad 4000 złotych do 7500 złotych – w kwocie 400 złotych;
 - ponad 7500 złotych do 10 000 złotych – w kwocie 500 złotych;
 - ponad 10 000 złotych do 15 000 złotych – w kwocie 750 złotych;
 - ponad 15 000 złotych do 20 000 złotych – w kwocie 1000 złotych.

- 2. W sprawach o prawa majątkowe przy wartości przedmiotu sporu lub wartości przedmiotu zaskarżenia ponad 20 000 złotych pobiera się od pisma opłatę stosunkową wynoszącą 5% tej wartości, nie więcej jednak niż 200 000 złotych.
- Koszty nie obejmują opinii biegłych (jeśli taka będzie potrzebna, bo zostanie zakwestionowana wysokość zachowku i będzie konieczność zasięgnięcia opinii specjalisty ds. rachunkowości do jego wyceny) ani profesjonalnego pełnomocnika.

rodziny. Niedługo później synowie pani Ireny oraz ich żony zginęli w wypadku samochodowym. Wkrótce potem zmarła także pani Irena, zostawiając testament, w którym cały majątek zapisała jednemu z wnuków. Domagając się zachowku, pozostałe wnuczeta (w tym faworyzowana niegdyś wnuczka) powinni odliczyć otrzymane darowizny, a także te, które dostali ich rodzice z przeznaczeniem dla nich (z zachowaniem 10-letniego terminu).

- Gdy uprawniony do zachowku jest zstępny spadkodawcy, np. syn czy wnuczka, zalicza się na należny mu zachowek poniesione przez spadkodawcę koszty wychowania oraz wykształcenia ogólnego i zawodowego, jeśli przekraczają one przeciętną miarę przyjętą w danym środowisku.

Pan Zbigniew miał troje dzieci. Najmłodszy syn od początku przejawiał szczególne zdolności w dziedzinie nauk ścisłych, dlatego rodzice inwestowali w jego edukację i karierę, z poświęceniem finansując m.in. kosztowne zagraniczne studia. Z wiekiem, a zwłaszcza po śmierci żony, pan Zbigniew przylgnął do najstarszej córki, która zaopiekowała się podupadającym na zdrowiu ojcem. To jej też w testamencie zapisał cały swój majątek. Dochodząc zachowku, najmłodszy syn winien odliczyć wartość nakładów ojca poniesionych na jego edukację i specjalizację.

POZBAWIENIE PRAWA DO ZACHOWKU

To nic innego jak wydziedziczenie.

Pani Janina wydziedziczyła w testamencie syna i wszystko, co miała, zapisała córce. Syn jednak ma dwoje dzieci. Ich wydziedziczenie nie obejmuje i mogą dochodzić zachowku od babci.

Gdyby pani Janina na łożu śmierci wybaczyła synowi jego przewiny, o zachowek mógłby się starać on sam.

PRZEDAWNIE NIE ROSZCZENIA DO ZACHOWKU

Roszczenia do zachowku przedawniają się z upływem pięciu lat od ogłoszenia testamentu. Jeśli zobowiązany do wypłacenia zachowku nie chce go wypłacić dobrowolnie, pozostaje droga sądowa. Pozew o zachowek kierujemy do sądu rejonowego, właściwego dla miejsca ostatniego zamieszkania spadkodawcy.

Pani Helena sporządziła testament, w którym zapisała wszystko najstarszemu z trzech synów. Dwóch pozostałych może zatem ubiegać się od brata o zachowek. Spadkobierca testamentowy zgodził się, że braciom należy się zachowek, ale potem, pod wpływem małżonki, zaczął zwodzić braci, zwlekać z wypłatą. Młodszy z synów, po radzie u prawnika, zdecydował się złożyć pozew do sądu. Starszy zwlekał, wierząc, że brat dobrowolnie wypłaci należną mu kwotę. Wreszcie jednak, mając dość pustych obietnic, także wniósł powództwo – zostało ono jednak oddalone w uwagi na upływ pięcioletniego terminu. ●

Konsultacja prawna:
adwokat Marzena
Świeczkowska-Wójcikowska

Drogie iluminacje

14

MLN ZŁ

• **tyle w tym roku kosztować będą świąteczne iluminacje w Rzeszowie. To rekordowa kwota, w ubiegłym roku miasto wydało o 100 tys. zł mniej. Nie zabraknie elementów 3D, będzie m.in. świetlna huśtawka i Mikołaj na nartach**

Katowice. Zwiedzających żegna Stanisław Platek, jeden z liderów strajku w Wujku



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Śląskie Centrum Wolności i Solidarności przy kopalni Wujek ma zupełnie nowe muzeum. W podziemiach zwiedzający poznają realia, w których znalazła się Polska po 1945 r. Klatką przechodzi się m.in. do miejsca, gdzie słychać strzały, okrzyki. To już kopalnia Wujek z czołgiem, który wywalił dziurę w murze i wjeżdża na teren zakładu. Tam można poznać ofiary górniczej masakry. – Na koniec zostawiam wam garść wolności z kopalni Wujek – tymi słowami zwiedzających żegna Stanisław Platek, jeden z liderów strajku w Wujku. Otwarcie nowego muzeum odbędzie się w 40. rocznicę pacyfikacji. ● **Anna Malinowska**

„Kolejowy zwrot” uderza w samorządy

Gminy tracą miliony

Połaniec ma oddać ponad 12 mln zł podatku od nieruchomości z pięciu lat, Nowiny około 3 mln. Przez fatalne prawo samorządy straciły miliony złotych.

Grzegorz Walczak

Konrad Krönig, prezydent Skarżyska-Kamiennej, nie ma wątpliwości: – To kolejna forma uderzenia w samorządy, bo rząd małymi krokami tak zmienia ustawodawstwo w kraju, aby rzucać klody pod nogi gminom i przedstawiać, że to władze źle zarządzają.

Chodzi o obowiązujące od początku 2017 r. przepisy dotyczące sposobu naliczania zwolnień z podatku od nieruchomości. Zgodnie z nimi, jeśli na danym gruncie znajduje się infrastruktura kolejowa, nawet nie związana z prowadzeniem działalności kolejowej, to właściciel może wystąpić o zwolnienie z podatku od nieruchomości dla całego terenu.

– Wystarczy mały kawałek toru, a zwolnieniem jest objęta cała działka ewidencyjna, nawet jeśli liczy sobie 300 ha – mówi Małgorzata Żugaj, skarbniczka Połańca.

Muszą oddać 12 mln

W tej gminie jeden z podatników (w urzędzie nie podają nazwy przedsiębiorstwa) złożył wniosek o zwolnienie z podatku od nieruchomości na kwotę ok. 2,5 mln zł rocznie. W sumie, uwzględniając korektę podatku, chodzi o 12,5 mln zł z ostatnich pięciu lat. – Po decyzji Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które uznało rację podatnika, jesteśmy zobligowani do zwrotu nadpłaty – rozkłada ręce skarbniczka Połańca.

Urzednicy zlecili opinie prawne, teraz zastanawiają się, czy przysługuje im droga odwoławcza do sądu administracyjnego, ale przyznają, że „środki są sukcesywnie zwracane”, a to znacząca część w 80-mln budżecie gminy, która uchodzi za jedną z najbogatszych w województwie. „Taka sytuacja dla gminy stanowi



FOT. KRZYSZTOF MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wystarczy mały kawałek toru, a zwolnieniem z podatku jest objęta cała działka ewidencyjna, nawet jeżeli liczy sobie 300 ha

MAŁGORZATA BUGAJ
skarbniczka Połańca

zagrożenie dla właściwego funkcjonowania jednostek gminnych i zrobi ogromną szkodę mieszkańcom” – odnotowali urzędnicy.

Problem ma też gmina Nowiny pod Kielcami. Tu niedawno wniosek złożyła jedna z kopalń. Wcześniej zrobiła to cementownia. Gmina musi zwracać nadpłatę. A chodzi, jak słyszymy, o ponad 3 mln zł z kilku ostatnich lat.

W Skarżysku-Kamiennej od 2017 r. naliczono pięć wniosków na łączną kwotę 403 tys. zł.

– Kilka lat temu ministerstwo [infrastruktury] wyliczało, że zmiany będą kosztować samorządy 7 mln zł. Tymczasem samo Świętokrzyskie wyczerpuje tę pulę – zwraca uwagę na niedoszacowanie tamtych obliczeń skarbniczka Połańca.

Stratne gminy w całej Polsce przepisy nazywają buble praw-

nym, uznają je za niedozwoloną pomoc publiczną. Zwracają uwagę, że zdarzają się przedsiębiorcy, którzy scalają działki tylko po to, aby znalazły się w nich elementy infrastruktury kolejowej.

Niebawem prawo ma się zmienić. Sejm przegłosował już nowelizację ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Wcześniej rząd w końcu dostrzegł jej niedoskonałość.

„Pozwala ona na korzystanie ze zwolnienia od podatku od nieruchomości przez podmioty, które nie prowadząc działalności na rynku kolejowym, wykorzystują nieprecyzyjny przepis do unikania opodatkowania” – czytamy w uzasadnieniu projektu nowelizowanej ustawy.

Pieniądzy raczej nie odzyskają

Zmiana ma wejść od 1 stycznia 2022 r., „eliminując istniejącą obecnie lukę podatkową”.

W nowych przepisach doprecyzowano, że zwolnieniu od podatku będą podlegały tylko „budynki lub ich części i budowle lub ich części oraz zajęte pod nie grunty, wchodzące w skład infrastruktury kolejowej” i związane faktycznie z działalnością kolejową.

Zła wiadomość dla samorządów jest taka, że straconych pieniędzy z ostatnich lat raczej nie uda się odzyskać. ●

Kielce, Kraków

Duże podwyżki dla marszałków

Tylko jeden radny zagłosował przeciwko wysokiej podwyżce wynagrodzenia dla marszałka Małopolski. W przypadku Świętokrzyskiego nikt nie był przeciwny.

O wzroście wynagrodzenia dla marszałka Witolda Kozłowskiego małopolscy radni sejmiku zdecydowali w poniedziałek. Przeciwnie podwyżce pensji zagłosował tylko Krzysztof Nowak z PO. Do tej pory Kozłowski zarabiał 11,8 tys. zł, teraz będzie to aż 22,3 tys. zł.

Radni odrzucili poprawkę PO, żeby wzrost wynagrodzenia nastąpił z dniem 1 grudnia, a nie 1 sierpnia (co dopuszcza uchwała rządowa). Tak więc marszałek jeszcze przed świętami otrzyma wyrównanie przekraczające 40 tys. zł. – Ta kwota to jest kwota przyzwoita. Tanie państwo to jest dziadostwo. Trzeba wynagradzać ludzi stosownie do ich zasług – mówił Jan Ta-

deusz Duda, przewodniczący sejmiku Małopolski, a prywatnie ojciec prezydenta Andrzeja Dudy.

Z kolei pensja Andrzeja Bętkowskiego, marszałka województwa świętokrzyskiego, od 1 listopada wzrośnie z 11,5 do ponad 21 tys. zł. Uchwałę w tej sprawie poparło 14 radnych przy 15 głosach wstrzymujących. Przypomnijmy: pensje polityków i samorządowców obniżono w 2018 roku. Była to odpowiedź prezesa PiS na aferę w rządzie Beaty Szydło i przyznawanie sobie bardzo wysokich nagród. Wówczas przedstawiciele PiS twierdzili, że do polityki nie powinno się iść dla pieniędzy. Trzy lata później posłowie zdecydowali o istotnych, wielotysięcznych podwyżkach. Ustawę gwarantującą wzrost wynagrodzeń dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe oraz pensji samorządowców Andrzej Duda podpisał w październiku. ●

Angelika Pitoń, Angelina Kosiek

Gdańsk

Zdziwienie w zoo

Rodzinę czarnych łabędzi można podglądać na stawie przylegającym do oczka wodnego flamingów w gdańskim zoo. Teraz doczekała się kolejnych piskląt.

„Czarne łabędzie postanowiły powiększyć rodzinę – o dziwo – jesienią!” – informuje zoo.

Jak przypuszczają pracownicy, łabędzie, prawdopodobnie zainspirowane ciepłymi październikowymi dniami, zbudowały gniazdo, w którym samica złożyła dwa jaja.

„Proces inkubacji przebiegał dosłownie na oczach gości zoo i odbywał się w niedalekim sąsiedztwie trasy zwiedzania prowadzącej przez oczka wodne. Gniazdo umiejscowione było na ziemi, a skonstruowane z gałęzi oraz opa-



● **Łabędzia rodzina z zoo**

FOT. ZOO.GDA.PL

dłych, pożyłkłych liści” – czytamy na stronie zoo.

Umocnienia pomogli zbudować opiekunowie ptaków, żeby bezpiecznie opiekować się jajami. ● **ju**

Kto zostanie szefem Interpolu?

Zgromadzenie Ogólne Interpolu, międzynarodowej policji, wybiera nowe władze. Na prezesa szykuje się oskarżany o nadzorowanie tortur generał z Emiratów, a do egzekutywy – Chińczyk, który budzi trwogę wśród dysydentów.

Robert Stefanicki

Interpol to policyjna ONZ, tylko z większymi realnymi uprawnieniami. Należą do niego policje 194 krajów. Organizacja coraz częściej jest oskarżana o kierowanie się motywami politycznymi, coraz więcej mają w niej do powiedzenia rządy znane z łamania praw człowieka i tłumienia opozycji – mimo że statut Interpolu stanowi, iż musi on działać w duchu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Krytykowane są zwłaszcza tzw. czerwone noty – listy gończe, niekiedy służące reżimom do namierzania przeciwników politycznych.

Poszlaką potwierdzającą autokratyczne inklinacje Interpolu są miejsca, które wybiera na swoje doroczne zjazdy: z czterech ostatnich Zgromadzeń Ogólnych trzy wyznaczono w państwach niedemokratycznych. We wtorek delegaci zebrał się w Stambule.

Z czterech ostatnich szefów organizacji, dwóch – Chińczyk i Singapurek – pochodziło z autokracji. Przez sześć dekad (od końca II wojny, kiedy to Interpolem kierowali naziści) zdarzyło się to tylko raz: w latach 80. prezesował wysłannik filipińskiego dyktatora Ferdinanda Marcosa, popieranego przez USA.

Obecnie szefem jest Koreańczyk z Południa – bo udało się utracić kandydaturę Rosjanina – ale jego kadencja właśnie dobiega końca.

Jedynym znanym z nazwiska kandydatem na jego następcę jest generał Ahmed Naser ar-Raisi, wieloletni inspektor generalny emirackiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Nie znaczy to, że nie ma innych chętnych – zwyczajowo Interpol skąpo informuje o procesie wyboru władz. Tymczasem Raisi otwarcie lobbuje za swoją kandydaturą, podróżując po świecie i publikując artykuły. Chwali się, że zmodernizował siły policyjne Emiratów, obiecuje dalszą digitalizację Interpolu i większy nacisk na „wie-



• Jedynym znanym z nazwiska kandydatem jest generał Ahmed Naser ar-Raisi, wieloletni inspektor generalny emirackiego ministerstwa spraw wewnętrznych

FOT. WIKIPEDIA

lokalizacji” – co ma mu zapewnić głosy państw afrykańskich. Bo, tak jak w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, podczas głosowania w Zgromadzeniu Ogólnym Interpolu każdy kraj ma równoważny głos.

Więźniowie Emiratów oskarżają Raisiego

Kandydatura Raisiego napotkała opór. Grupa międzynarodowych krytyków bije na alarm, że taki szef może zagrozić neutralności Interpolu i że byłby to wyraz aprobaty dla nadużyć popełnianych w emirackim wymiarze sprawiedliwości.

Kampanię przeciw Raisiemu prowadzą dwaj obywatele Wielkiej Brytanii: naukowiec Matthew Hedges, więziony w Zjednoczonych Emiratach Arabskich przez siedem miesięcy pod zarzutem szpiegostwa, oraz kibic piłki nożnej Ali Issa Ahmad, zatrzymany na wakacjach w Dubaju za noszenie koszulki piłkarskiej Kataru (oba państwa były wówczas mocno skłócone). Brytyjczycy oskarżają Raisiego o nadzorowanie więźniów, w których ich przetrzymywano i męczono.

– Osobiście pod jego dowództwem cierpieć tortury i maltretowanie – powiedział „Guardianowi” Ahmad i dodał, że nadal ma widoczne blizny.

Kandydatura Raisiego napotkała opór.

Grupa międzynarodowych krytyków bije na alarm, że taki szef może zagrozić neutralności Interpolu i że byłby to wyraz aprobaty dla nadużyć popełnianych w emirackim wymiarze sprawiedliwości

Raisi ma wytoczone procesy sądowe w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Norwegii i we Francji. W tym ostatnim kraju Interpol ma swoją siedzibę, co oznacza, że gdy Emiraty zostaną wybrane na szefa organizacji i uda się do swojego biura, może zostać po drodze aresztowany. Pozew złożyła tam organizacja Centrum Praw Człowieka w Zatoce Perskiej, która zarzuca Raisiemu torturowanie emirackiego działacza na rzecz praw człowieka Ahmeda Mansoora, przetrzymawanego przez cztery lata w izolacie.

Hedges i Ahmad mieli złożyć swój pozew przeciwko Raisiemu w Turcji, tuż przed otwarciem Zgromadzenia Ogólnego.

50 mln euro od Emiratów dla fundacji Interpolu

Szanse Raisiego ma wzmocnić 50 mln euro darowizny przekazane Fundacji Interpolu na rzecz Bezpieczniejszego Świata przez Zjednoczone Emiraty Arabskie. To największa pojedyncza darowizna na rzecz tej organizacji w ostatnich latach. Fundacja wypłaca Interpolowi część swoich dochodów – w 2019 r. było to 10 mln euro, co dawało 7,2 proc. rocznych przychodów Interpolu.

W ocenie Teda R. Bromunda z Heritage Foundation taki sposób finansowania „ogranicza zdolność krajów członkowskich Interpolu do kontrolowania go, wikła Interpol w łamanie praw człowieka w Emiratach i stwarza poważne ryzyko niewłaściwego wpływu ZEA na jego działalność”.

W sumie małe Emiraty wpłacają do Interpolu więcej pieniędzy niż jakikolwiek inny kraj poza Stanami Zjednoczonymi.

Domyślnym motywem jest chęć wybielenia swojego wizerunku i stworzenie prze-

konania, że są państwem przestrzegającym prawa i szanowanym międzynarodowo. Ale pewnie chodzi też o możliwość wpływania na działania Interpolu. Organizacja ta posiada obszerne bazy danych z odciskami palców, DNA i zdjęciami podejrzanych.

Przykładem nadużyć związanych z wykorzystaniem Interpolu jest ściganie dłużników. Banki w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i na całym Bliskim Wschodzie często wymagają od osoby ubiegającej się o kredyt hipoteczny dostarczenia niedatowanego weksla na całą pożyczkę. Jeśli nastąpi zwłoka w płatności rat, bank przedstawia weksel do wykupu. Gdy brak jest pokrycia, zostaje wszczęte postępowanie karne, a jeśli dłużnik przebywa za granicą, Emiraty żądają wydania za nim listu gończego. Interpol często ulega, mimo że przepisy zabraniają wykorzystywania czerwonych not w prywatnych sporach, niezwiązanych z poważną lub zorganizowaną przestępczością.

Chiński kandydat także wywołuje protesty

Raisi ma szanse na wybór, bo 70 głosów w Zgromadzeniu Ogólnym należy do państw autokratycznych. Można domniemywać, że Emiraty potrafiły przekonać wahających się – tak samo jak Chiny w 2016 r., które kupiły prezesurę Interpolu dla Menga Hongweia.

Historia dopisała ciekawy epilog: w 2018 r. urzędujący szef Interpolu zniknął. Okazało się, że Meng został zmuszony do powrotu do Chin (albo uprowadzony), gdzie skazano go na ponad 10 lat więzienia za korupcję.

Dziś inny Chińczyk, Hu Binchen, wysoki rangą urzędnik ministerstwa bezpieczeństwa publicznego, ubiega się o wejście do 13-osobowego Komitetu Wykonawczego Interpolu.

„Naraziłoby to dziesiątki tysięcy dysydentów z Hongkongu, Ujgurów, Tybetańczyków, Tajwańczyków i Chińczyków mieszkających za granicą na jeszcze większe ryzyko” – głosi list podpisany przez 50 posłów z 20 krajów, sformułowany przez międzynarodową grupę ustawodawców lobbujących w swoich parlamentach za zajęciem ostrzejszego stanowiska wobec Chin. Sygnatariusze przypominają, że Chińska Republika Ludowa „wielokrotnie nadużywała czerwonej noty w celu prześladowania dysydentów na wygnaniu i zmuszania ich do powrotu”.

Podobny apel wydali ujgurscy aktywiści na emigracji, pisząc, że Hu „odgrywał wiodącą rolę we wzmacnianiu współpracy Pekinu w dziedzinie bezpieczeństwa z różnymi krajami, które siłą deportowały Ujgurów do Chin”. ●

*Życie choć piękne tak delikatne jest,
wystarczy jedna chwila by skończyło się.*

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjeliśmy informację o tragicznej śmierci
naszej Koleżanki

Renaty Marciniuk

Pielęgniarki Stacji Dializ Fresenius w Piasecznie

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i Pracownicy
Fresenius Nephrocare Polska
oraz
Fresenius Medical Care Polska

Pierwsza we Włoszech zgoda na wspomagane samobójstwo

Przykuty do łóżka pacjent dekadę walczył o zgodę na wspomagane samobójstwo. „Teraz nikt nie może mnie zmuszać, bym kontynuował życie w torturach”.

Bartosz Hlebowicz

FLORENCJA

Mario (imię fikcyjne) z Pesaro ma dziś 43 lata, pracował jako kierowca ciężarówki. Dziesięć lat temu w wyniku wypadku drogowego doznał cztero-kończynowego porażenia mózgowego. Tyle też czasu zajęła walka przykuto- tego do łóżka i sztucznie podtrzy- manego przy życiu pacjenta o moż- liwość legalnego odejścia ze świata. – Jest mi źlej. To decyzja rewolu- cyjna. Moje życie to więzienie. Te- raz nikt mnie nie zmusi, bym kon- tynuował życie w torturach – ko- mentuje Mario. I dodaje, że decy- dująca była pomoc stowarzysze- nia Coscioni.

Trybunał ustala surowe kryteria

Wcześniej władze sanitarne regio- nu Marche kilkakrotnie odmawia- ły mu zgody.



Mario walczył w sądach, korzy- stając z pomocy stowarzyszenia Coscioni. Założył je w 2002 r. Lu- ca Coscioni, polityk Partii Radykal- nej, który sam cierpiał na stward- nienie zanikowe boczne i któremu państwo odmówiło pomocy w le- galnym zakończeniu życia (zmarł w 2006 r.).

W 2019 r. stowarzyszenie uzyska- ło pierwszy historyczny wyrok: try- bunał konstytucyjny uniewinnił je- go członka, który cztery lata temu pomógł w samobójstwie sparaliżo- wanemu po wypadku Fabiano An-

• **Marco Cappato (z lewej) ze stowarzyszenia Coscioni, które zebrało 1,24 mln podpisów pod referendum w sprawie eutanazji**

FOT. ALESSANDRA TARANTINO/AP / AP

Przez 13 miesięcy zespół lekarzy i psychologów oceniał, czy Mario spełnia wymogi trybunału konstytucyjnego

tonianiemu, znanemu jako DJ Fa- bo. Ponieważ we Włoszech parla- ment nieustannie odkładał gło- sowanie nad ustawą o wspoma- gnym samobójstwie, DJ Fabo za ra- dą stowarzyszenia Coscioni zde- cydował się na zakończenie życia w klinice w Szwajcarii, gdzie jest ono dozwolone.

Po wyroku uniewinniają- cym pracownika stowarzyszenia w 2019 r. trybunał ustanowił kry- teria, jakie musiałyby być spełnio- ne w przyszłości przez osoby wy- bierające legalne samobójstwo: sztuczne podtrzymywanie życia, nieuleczalność choroby i powo- dowany przez nią wysoki poziom cierpienia. Pacjent musiałby być w pełni świadomy podejmowa- nej decyzji, a zgodę na samobój- stwo musiałby też wydać komi- tet etyczny przy władzach sani- tarnych regionu.

Taką właśnie zgodę wydała ko- misja etyki urzędu zdrowia w An- konie, uznając, że pacjent spełnia powyższe wymogi. To pierwsza we Włoszech oficjalna zgoda na wspo- magane samobójstwo.

Długie miesiące urzędniczej procedury

W sierpniu ubiegłego roku Ma- rio otrzymał zgodę Szwajcarii na

wspomaganą śmierć w jednej z tam- tejszych klinik, ale poszedł drogą wskazaną przez włoski trybunał konstytucyjny.

Przez 13 miesięcy zespół lekarzy i psychologów oceniał, czy spełnia on wymogi trybunału konstytucyj- nego. Kolejne dwa miesiące trwa- ło podejmowanie decyzji przez ko- mitet etyki.

– To była droga przez mękę, powodowana ciągłym przerzucani- em się odpowiedzialnością mię- dzy instytucjami – podsumowuje Marco Cappato ze stowarzysze- nia Coscioni (to jemu groził wy- rok za asystowanie przy samobój- stwie DJ Fabia). – Męka Mario do- biega końca.

Teraz sam może zdecydować, kiedy umrzeć. I nie będzie musiał jechać w tym celu za grani- cę, tylko może odejść w domu, w obecności najbliższych. Będzie też mógł zmienić zdanie w każdej chwili, ponieważ samobójstwo wspomagane medycznie zabra- nia interwencji lekarza (tym się różni od eutanazji). Śmierciono- śny lek Mario zaaplikuje sobie sam, poruszając małym palcem prawej ręki.

Stowarzyszenie Coscioni zebra- ło 1,24 mln podpisów pod referen- dum w sprawie eutanazji. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

JUTRO o godz. 20.00

K2 zdobyte! Co dalej z himalaizmem zimowym?



PARTNER:

Bezdroża

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na:  **wyborcza.pl**



NIMSDAI PURJA

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 239/21 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Szczygłowskiej z udziałem Wiesława Babel, Janiny Szymczak, Janiny Foryś, Krystyny Frankowskiej, Jacka Matynia, Ryszarda Knopik, Roberta Łacisz, Ewy Łacisz o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Radomsku, województwie łódzkim, powiecie radomskim, jednostce ewidencyjnej 101201_1 Radomsko, obręb numer 0048, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 202 o pow. 0,06 ha, dla której w tut. Sądzie Rejonowym w Radomsku nie ma urzędzonej Księgi Wieczystej ani Zbioru Dokumentów.
Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane wynikiem sprawy, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycia własności przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Zachodniopomorskiej Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej z siedzibą w Szczecinie

o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Olewniczak, urodzonej 15 grudnia 1949 r. w Witnicy, córce Józefa i Janiny, zmarłej nie później niż 19 listopada 2018 r. w Witnicy, ostatnio stałe zamieszkałej w Witnicy,

wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie trzech miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku.

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk – Południe w Gdańsku pod sygn. akt XII Ns 315/20 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Naczelnika Urzędu Skarbowego w Łęborku

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Joannie Bogumile Kapturskiej, zmarłej dnia 18 maja 2019r. w Gdańsku, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Gdańsk ul. Skiby.

Sąd wzywa ewentualnych spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie w sprawie I Ns 318/21 z wniosku Magdaleny Runowicz, zamieszkałej w Szczecinie przy ul. Kazimierza Królewicza 9/3, o uznanie za zmarłą Julii Messer, córki Emanuela i Luizy z domu Krieger, urodzonej w dniu 9 września 1955 r. w Szczecinie, której ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce to Szczecin, ul. Kollą-taja 14/4, Julia Messer na początku 1981 r. wyjechała do Izraela, a następnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie ostatnio zamieszkiwała wraz z mężem Zbigniewem w Nowym Jorku pod adresem: 1555 East 19th St. 7-L, Brooklyn, NY 11230. Jej systematyczna korespondencja listowna z zamieszkałą w Szczecinie siostrą Eleonorą Messer urwała się nagle w lutym 1999 r. Wobec powyższego: Sąd wzywa Julię Messer, aby w terminie czterech miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosiła się do przedmiotowego postępowania, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w terminie czterech miesięcy przekazały je sądowi.

Przed Sądem Rejonowym w Łomży Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 427/21 z wniosku Ewy Aleksandry Krych z udziałem Jacka Krzysztofa Jemielitego, Agnieszki Bogny Jemielity o zasiedzenie działki nr 30679 o pow. 262 m², położonej w Łomży, województwo podlaskie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa własności do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zająd ku temu przewidziane prawem przesłanki.

W Sejmie na umowę o dzieło

Osoby odpowiedzialne za tworzenie stenogramów w Sejmie pracują na umowach o dzieło. Kancelaria Sejmu odpowiada, że to tradycja – tak się dzieje od 30 lat. Tylko czy zgodnie z prawem pracy?

Adriana Rozwadowska

„Kancelaria Sejmu poszukuje współpracowników do sporządzania zapisów z posiedzeń komisji/podkomisji. Praca polega na fizycznej obecności w Sejmie w czasie posiedzenia (ok. kilku dni w miesiącu), a następnie spisaniu nagrania i zredagowaniu tekstu” – ogłoszenie o tej treści pojawiło się na Facebooku, na grupie z ofertami pracy dla redaktorów i korektorów. I nie byłoby w tym nic wartego większej uwagi, gdyby nie warunki: „Forma współpracy: umowa o dzieło, stawka: 20 zł brutto/1800 znaków ze spacjami”.

Ogłoszenie wzbudziło tak duże negatywne emocje członków i członkiń grupy, że po zaledwie kilku godzinach zniknęło.

Po pierwsze, wątpliwości budzi stawka – 20 zł brutto na umowie na dzieło to zaledwie 17 zł na rękę – nie za godzinę pracy, ale za stronę znormalizowaną maszynopisu: którą żeby stworzyć, trzeba najpierw uczestniczyć w obradach, następnie je spisać, a potem zredagować. To bardzo niska stawka. Po drugie, Sejm stale potrzebuje osób do tworzenia stenogramów – dlaczego więc nie zatrudnia wystarczającej ich liczby na umowach o pracę?

Możliwe, że stawka wzrośnie

Zapytałam Centrum Informacyjne Sejmu (CIS), dlaczego zatrudnia na umowach o dzieło i za bardzo niskie – zwłaszcza że rzecz dzieje się w Warszawie – stawki.

„Zapisy przebiegu posiedzeń komisji i podkomisji sporządzane są na podstawie umów o dzieło od co najmniej 30 lat” – zaczyna swoją odpowiedź CIS.

I tłumaczy, że „aktualnie z Kancelarią Sejmu w charakterze redaktorów sporządzających pełne zapisy współpracują 23 osoby, co jest liczbą niewystarczającą ze względu na intensywność posiedzeń (dla przykładu: od poniedziałku, 15 listopada, do czwartku,



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

18 listopada, odbyło się 68 posiedzeń komisji i podkomisji)”.
I dalej: „Stawka za stronę jest określona w zarządzeniu Szefa Kancelarii Sejmu. Nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie zarządzenie zostanie znowelizowane, a stawka ulegnie zmianie”.

Osoby tworzące stenogramy w Sejmie, jak to ujmuję CIS, „współpracują” – choć ich praca jest potrzebna Sejmowi stale. Czy wobec tego Kancelaria Sejmu nie powinna zatrudniać ich na umowach o pracę lub choć na oskładkowanej umowie-zleceniu?

Najprościej ujmując, umowa o dzieło jest umową rezultatu – w efekcie powstaje konkretny wytwór, np. obraz stworzony przez malarza (czyli dzieło). Ale według kodeksu cywilnego nie jest dziełem wykonywanie powtarzalnych czynności (np. codzienne wykonywanie ilustracji według wytycznych przełożonego). Z kolei umowa-zlecenie zobowiązuje zleceniobiorcę do zachowania starannego działania podczas wykonywania jakiejś czynności (świadczenia usługi).

W wypadku redaktorów pracujących dla Kancelarii Sejmu powstaje co prawda rezultat w postaci stenogramów, jednak wykonywane przez nich czynności są powtarzalne i wykonywane według ścisłych wskazówek zlecającego. Tymczasem zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z 4 lipca 2013 roku wykonywanie określonej czynności – czy też szeregu powtarzających się czynności – bez względu na jej rezultat jest właściwe dla umów-zleceń. Do tego dzieło musi być wyrazem kreatywności i umiejętności au-

Osoby tworzące stenogramy w Sejmie, jak to ujmuję Centrum Informacyjne Sejmu, „współpracują” – choć ich praca jest potrzebna Sejmowi stale

tora – a o tym w przypadku tworzenia stenogramu trudno mówić.

Tłumaczenie: zlecenie czy dzieło?

Emblematyczny jest przypadek tłumaczy, którzy przez lata nie byli pewni, czy właściwa jest dla nich raczej umowa-zlecenie, czy też umowa o dzieło. Orzecznictwo w tej sprawie bywało różne, a wręcz wzajemnie się wykluczające. Po latach zawierania dzieł na tłumaczenia w 2015 roku ZUS postanowił oficjalnie zakwalifikować je do zleceń. We wrześniu 2020 roku Sąd Najwyższy orzekł zaś, że wszystko zależy od tego, na co konkretnie umawiają się strony. Czymś innym jest bowiem przetłumaczenie książki – co jest pracą twórczą, czymś innym zaś podjęcie się zadania stałego, codziennego tłumaczenia np. tekstów reklamowych dla zleceniodawcy.

Że dzieło musi mieć w sobie element wyjątkowości, pokazuje też przypadek z 2017 roku, kiedy to Sąd Najwyższy wydał kontrower-

syjny wyrok: jego zadaniem J.K., muzyk, która zagrała w 2009 roku koncert, za który Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie zapłacił jej 280 zł, świadczyła usługę, a nie tworzyła dzieło. Zdaniem SN bowiem J.K. „była tylko jednym z wielu odtwórców muzyki biorących udział w tym wydarzeniu”, „musiała podporządkować się dyrygentowi i jego poleceniom” oraz „nie nadała koncertowi żadnej wyjątkowości, np. przez nadanie kompozycji muzycznej indywidualnej interpretacji”.

Kiedy przesłać orzecznictwo SN, w przypadku Kancelarii Sejmu redaktorzy powinni otrzymywać co najmniej umowy-zlecenia.

Fikcyjne umowy o dzieło coraz bardziej ryzykowne

O zatrudnianie redaktorów w Sejmie zapytałam Państwową Inspekcję Pracy (PIP). Ta odpowiada, że w tym przypadku ustalenie z pełną odpowiedzialnością, jaka umowa powinna zostać zawarta, nie jest możliwe: PIP musiałaby bowiem przeanalizować szczegółowo konkretną umowę, a w tym przypadku dostępne jest jedynie dwuzdaniowe ogłoszenie.

Liczba fikcyjnych – zawieranych w celu uniknięcia odprowadzania składek do ZUS – zawieranych dzieł zaczęła hamować, kiedy kilka lat temu ZUS rozpoczął masowe kontrole, w wyniku których przekształcił tysiące takich umów w zlecenia. Dzieła nie są bowiem oskładkowane, zlecenia już tak – w związku z czym powstaje należność wobec ZUS. Aby ułatwić ubezpieczycielowi kontrolę, od stycznia 2021 roku istnieje obowiązek zgłaszania każdej nowo zawartej umowy o dzieło do ZUS. ●

Czeka nas „schłodzenie koniunktury”

Najważniejszy człowiek Mateusza Morawieckiego, szef Polskiego Funduszu Rozwoju Paweł Borys, uprzedza, że w najbliższych miesiącach naszą gospodarkę czeka „pewne schłodzenie koniunktury”.

Jak wyjaśniał we wtorek w telewizji Biznes24 Paweł Borys, wzrost gospodarczy Polski w 2022 roku, który jeszcze kilka miesięcy temu przewidywano na ponad 5 proc., wyniesie w „okolicach 4,5 proc.”.

To coś w rodzaju przyznania, że czekają nas gorsze czasy. Zresztą to, co mówi Borys, to – po pierwsze – tajemnica poliszynela, a po drugie – i tak... optymistyczne założenia. Są bowiem gorsze prognozy. Ale po kolei.

Ile wyniesie wzrost PKB w 2022 roku?

„Czeka nas fala skokowych rewizji prognoz PKB w dół. Na razie jeszcze

wszyscy obserwują, czekają i liczą, ale prognozy wzrostu na 2022-23 zostaną niedługo mocno ścięte” – ocenił na Twitterze ekonomista Mikołaj Raczyński. Ten pogląd jest już powszechny, choć do opinii publicznej jeszcze nie dotarł.

„Obniżyliśmy prognozę dynamiki PKB w 2022 r. do 4,4 proc. wobec 4,9 proc. w poprzednim przeglądzie” – napisał w poniedziałek w swojej kwartalnej analizie BOŚ Bank.

Przyczyny? Silniejsze, niż zakładano, spowolnienie gospodarki światowej, na co wpływu nie mamy.

Ale wolniejszy, niż zakładano wcześniej, wzrost gospodarczy to również efekt opóźnień we wdrażaniu Krajowego Planu Odbudowy.

– Jeśli w ciągu najbliższych trzech tygodni nie nastąpi przełom w rokowaniach z Komisją Europejską, Polska pierwsze pieniądze z KPO może uzyskać dopiero

w połowie 2022 roku – ostrzegali w ubiegłym tygodniu europosłowie Koalicji Obywatelskiej Jan Olbrycht oraz Andrzej Halicki.

Nic na razie nie wskazuje na to, aby były szanse na ów przełom. Dyskusje w sprawie praworządności są zamrożone.

Polacy boją się inflacji

Spowolnienie wzrostu do 4,4 proc., które prognozują analitycy BOŚ, to i tak optymistyczne założenia.

– Obniżamy prognozę wzrostu PKB w 2022 r. do 4 proc. – oceniają analitycy Banku Pekao.

Poprzednio prognoza Pekao na przyszły rok wynosiła 5 proc.

Analitycy banku wyliczają, że wskaźniki nastrojów konsumenckich obniżyły się znacząco w listopadzie i są najniższe od lutego. Osłabienie nastrojów konsumenckich to zaś poważny sygnał tego, że należy oczekiwać wyraźnego wyhamowa-

nia konsumpcji prywatnej w przyszłym roku. Powód?

Przede wszystkim to obawy przed COVID-19, ale ten strach jest już znany. Pojawił się zaś nowy – inflacja.

– Oceniamy, że w listopadzie inflacja przekroczy 7 proc. rok do roku i będzie kontynuowała wzrost na przełomie 2021 i 2022 r. – twierdzi BOŚ.

Spowolnienie wzrostu do 4,4 proc., które prognozują analitycy BOŚ, to i tak optymistyczne założenia

Inflację może podbić również silny wzrost płacy minimalnej od początku roku oraz odebzpieczony granat w postaci „Polskiego ładu”, którego skutki są właściwie nieznanne.

Prawdopodobnie więcej pieniędzy znajdzie się w kieszeniach osób o niskich dochodach. To nieco może poprawić koniunkturę, ale znów podbije inflację. Podobnie jak przygotowywany przez rząd pakiet antyinflacyjny, który ma zamortyzować wzrost cen ciepła, gazu, paliw czy żywności. To np. bon energetyczny dla ubogich.

Ta specyficzna kombinacja: inflacja, słaba wiarygodność NBP, opóźnienia w KPO osłabiają złotego.

Borys jednak twierdzi, że „nie ma czynników fundamentalnych, które miałyby powodować, że w dłuższym terminie złoty będzie w trendzie spadkowym”. ●

Piotr Miączyński

Startuje najbardziej prestiżowy konkurs dla przedsiębiorców

19. edycja największego w kraju konkursu dla właścicieli firm EY Przedsiębiorca Roku wystartowała. Wśród nominowanych są m.in. Rafał Brzoska z Inpostu, twórcy 11 bit studios czy założyciele szkół Giganci Programowania. Zwycięzca polskiej edycji będzie rywalizować w międzynarodowym finale.

Sebastian Ogórek

Aż 18 przedsiębiorców reprezentujących 12 firm staje w szranki w najnowszej edycji konkursu organizowanego przez EY. Formuła jest unikatowa. Po pierwsze, bo szuka się nie firmy osiągającej najbardziej wysrubowane wyniki finansowe, ale po prostu biznesmena, który potrafi zbudować przedsiębiorstwo i nim zarządzać. Po drugie, bo w konkursie nagrodę przyznają poprzedni laureaci, którzy przepytują kandydatów. – Najgorsze jest to, że musiałem mówić o sobie, a nie o firmie, na której najlepiej się przecież znam – mówił Wyborcza.biz chwilę po przesłuchaniu jeden z kandydatów. W tym roku w gronie walczących o tytuł są m.in. twórca sieci Paczkomatów Rafał Brzoska, jeden z największych na świecie producentów napojów energetycznych z Krynica Vitamin Piotr Czachorowski czy twórcy technologii do upraw szklarniowych Rafał i Jakub Lachowscy z firmy Plantalux.

– Cieszymy się, że polscy przedsiębiorcy po raz kolejny będą reprezentować nasz kraj podczas rywalizacji o tytuł EY World Entrepreneur Of The Year. W przygotowanie i prowadzenie programu EY Przedsiębiorca Roku co roku angażuje się ponad setka pracowników EY, którzy spotykają się z przedsiębiorcami, aby móc przygotować analizy kandydatów dla niezależnego jury – mówi Jacek Kędzior, partner zarządzający EY Polska. W jury konkursu zasiadli m.in. Krzysztof Pawiński z Maspeksu, Igor Klaja, do którego należy marka 4F, czy wiceprezes CD Projekt Marcin Iwiński. Przesłuchania trwały cały dzień. W ich trakcie aspirujący o miano EY Przedsiębiorca Roku opowiadali o swojej wizji firmy, zarządzaniu, działaniach CSR.



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poza głównym tytułem jury przyzna także nagrody w kategoriach: produkcja i usługi, nowy biznes, nowe technologie/innowacyjność. Gala ma się odbyć w marcu przyszłego roku. Dodatkowo zwycięzca rodzimej edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku będzie reprezentować Polskę podczas międzynarodowego finału. Tam jego rywalami będą przedsiębiorcy z ok. 60 krajów. Gala World Entrepreneur of the Year odbędzie się w czerwcu 2022 roku w Monte Carlo.

„Gazeta Wyborcza” oraz Wyborcza.biz objęły patronat nad konkursem. W najbliższych tygodniach będziemy prezentowali sylwetki nominowanych do tytułu EY Przedsiębiorca Roku. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Kto został nominowany?

Produkcja i usługi

- Beata Drzazga – Betamed
- Rafał Brzoska – Integer
- Piotr Czachorowski – Krynica Vitamin
- Bogdan Łukasik – Modern Expo
- Tomasz Łysoń – Przedsiębiorstwo Pszczelarskie
- Tomasz Łysoń

Nowe technologie/ innowacyjność

- Grzegorz Miechowski, Przemysław Marszał, Michał Drozdowski – 11 bit studios
- Przemysław Kimla – KIMLA
- Adam Piotrowski – Vigo System

Nowy biznes

- Dawid Nidzworski – Geneme
- Dawid Leśniakiewicz, Radosław Kulesza, Piotr Pełka, Sebastian Langa – Giganci Programowania
- Eliza Trzmieł – Inter Group
- Rafał Lachowski, Jakub Lachowski – Plantalux

Wypoczynek to konieczność!

Żyjemy w czasach, w których bycie na ciągłych obrotach jest wręcz nobilitujące. Branie nadgodzin postrzegane jest jako ambicja, a rezygnowanie z urlopu to wyraz pracowitości. Jednak w pewnym momencie zmęczenie i ciągły stres dają o sobie znać.

Możesz próbować wygrać z czasem, ale własnego organizmu nie sposób przechytrzyć. On najlepiej wie, kiedy czas zwolnić. Czy pozwolisz mu odpocząć?

Dlaczego wypoczynek jest ważny?

Odpoczynek nie jest marnotrawstwem czasu – to czysta konieczność. Jego celem jest przywrócenie organizmowi równowagi psychicznej i fizycznej. Pozwalając sobie na relaks, osiągasz wiele korzyści:

- Masz lepsze zdolności intelektualne – zrelaksowany jesteś bardziej kreatywny i skoncentrowany. Wykonujesz swoje obowiązki szybciej i nie masz kłopotów z pamięcią.
- Masz więcej energii – odpoczywając, pozwalasz organizmowi na regenerację. Dzięki temu możesz szybciej i sprawniej wykonywać swoje obowiązki
- Dbasz o swoją odporność – odpoczynek i odpowiednia ilość snu przyczyniają się do prawidłowego funkcjonowania układu immunologicznego. Ciągłe przemęczenie może skutkować np. bólami głowy, częstymi przeziębieniami czy chorobami skóry.
- Lepiej radzisz sobie ze stresem – odpoczynek pozwala na redukcję stresu i jego negatywnych skutków. Jeśli żyjesz w ciągłym biegu i napięciu, jesteś bardziej narażony na zaburzenia psychiczne, takie jak depresja czy stany lękowe.

Czy brak odpoczynku i stres mogą powodować choroby nowotworowe?

Wśród niektórych osób istnieje przekonanie, że brak odpoczynku i stres przyczyniają się do wielu chorób, w tym nowotworów. Obecny stan wiedzy nie pozwala stwierdzić, że są one czynnikami zwiększającymi ryzyko zachorowania na raka. Natomiast długotrwały stres może powodować wykształcenie niewłaściwych nawyków, które niekorzystnie wpływają na stan zdrowia. Palenie papierosów, częste sięganie po alkohol czy niewłaściwa dieta może przełożyć się na wzrost ryzyka choroby nowotworowej. To kolejny z powodów, dla których tak istotne jest efektywne odpoczywanie.

Jak efektywnie odpoczywać?

Z raportu Monitor Rynku Pracy sporządzonego przez Instytut Badawczy Randstad wynika, że 64% Polaków potrafi zapomnieć o pracy w czasie urlopu. Nadmierne oczekiwania przełożonych i brak umiejętności zdystansowania się do swojego stanowiska pracy sprawiają, że część osób nie

umie efektywnie odpoczywać. Nie sposób radzić z dużym obciążeniem psychicznym przez długi czas, dlatego osoby, które nie pozwalają sobie na relaks, bywają rozdrażnione i sfrustrowane, są też częściej narażone na wypalenie zawodowe.

Efektywnego wypoczynku można się nauczyć.

Pomogą w tym poniższe zasady:

- Planuj odpoczynek – wpisz go na stałe do kalendarza.
- Nie pracuj w wolne weekendy i po godzinach.
- Nie zabieraj pracy do domu.
- Rób sobie krótkie przerwy w pracy.
- Zadbaj o odpowiednią higienę snu.
- Wypoczywaj w sposób, który Ci odpowiada – rób to, co sprawia Ci przyjemność.

- Odpoczywając, przejdź na tryb offline – wyłącz służbowy telefon, nie otwieraj poczty mailowej.
- Korzystaj przynajmniej raz w roku z 14-dniowego urlopu.

Praca jest istotnym elementem życia, ale nie powinna w nim dominować. Zdystansowanie się od niej pozwoli Ci naprawdę wypocząć – również po to, byś mógł lepiej wykonywać swoje obowiązki zawodowe.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie PracoDawca Zdrowia. Więcej informacji na stronie: planujedlugiezycie.pl zakładka PracoDawca Zdrowia.

Chcesz wiedzieć więcej, szukasz informacji na temat bezpłatnych badań, wejdź na www.planujedlugiezycie.pl lub zadzwoń na bezpłatną infolinię 800 190 590. Infolinia jest czynna 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu.

BEZ RAKA
NA ASP

Odpoczynek nie jest
marnotrawstwem
czasu – to **czysta
konieczność**

Wypoczynek to konieczność!

Gościnne występy

Zabójstwo cywilne

Michalik



Z pasją obserwuję sprawę aktorki Barbary Kurdej-Szatan, która za sprawą antyrządowego wpisu na Instagramie w ciągu kilku dni straciła pracę, dobre imię i zawodowe perspektywy, stała się obiektem hejtu ze strony posła PiS, z trybuny sejmowej (!) i w sieci – ze strony prorządowych trolli, na ogromną i zorganizowaną skalę.

Ta sprawa jest bulwersująca na wielu poziomach, ale i na wielu poziomach bardzo pouczająca, jeśli pozwolić, że użyję tego bezdusznego słowa w odniesieniu do sytuacji żywego człowieka, któremu właśnie wali się życie.

Zacznę od tego, że zabić człowieka można na wiele sposobów. Można go zamordować i fizycznie unicestwić, ale można też zabić go cywil-

nie, zniszczyć mu życie, obrócić w popiół wszystko, co się dla niego liczy. Jego dobre imię, dokonania zawodowe, kontakty, spokój ducha, pozbawić go pieniędzy. Sprawić, że nie zostanie mu nic, co miało dla niego znaczenie. To robi władza PiS z ludźmi każdego dnia – wystarczy obejrzeć TVP i posłuchać, co mówi się tam o ludziach ją krytykujących.

Barbara Kurdej-Szatan nie tylko straciła pracę w serialu TVP, dalej poszła rezygnacja z kontraktu reklamowego z jedną z sieci telefonii komórkowych (która zarzeka się, że „planowała to od dawna”), a w ślad za nią wycofywanie się kolejnych reklamodawców. Mimo że za swój wpis związany z sytuacją na granicy, w którym nazwała funkcjonariuszy Straży Granicznej „mordercami”, niemal natychmiast przeprosiła. Czy słusznie, to inna sprawa, ja sądzę, że nie – ale nie w tym rzecz. Aktorka, przepraszając, nie rozumiała jeszcze, że to na nic, że machina ruszyła. Że ona, ze swoją twarzą, nazwiskiem jest idealnym kozłem ofiarnym. Kandydatką na oskarżoną w procesie pokazowym, który każda autorytarna władza musi przeprowa-

dzić od czasu do czasu, by zniszczyć zaufanie i solidarność między ludźmi i ich ewentualne zapędy do nieskrępowanego wyrażania opinii, a zwłaszcza krytykowania rządu. I po to, żeby pokazać pospólstwu (bo każdy autorytarny rząd uważa obywateli za plebs i pospólstwo), że każdy sprzeciw będzie surowo karany. Włącznie z zabójstwem cywilnym właśnie.

Przykładne i ostentacyjne ukaranie kogoś jest w dyktaturze niezbędne, dla przykładu, a młoda, piękna i utalentowana znana kobieta nadaje się na ofiarę idealnie. Ludzie popatrzą na jej upadek i powiedzą: skoro mogli zniszczyć ją i w kilka dni zamienić jej życie w piekło, to ja się już ze swoimi poglądami nie będę wychylała/wychyłał.

Najbardziej zastanawiającym aspektem tej sprawy jest jednak ludzki brak solidarności z obwinioną i ukaraną przez PiS. W sprawie Kurdej-Szatan większość rzuca kamieniami albo nabrało wody w usta. Boją się – nie chcą być kolejnymi „zabitymi” w tej wojnie, to zrozumiałe, nie rozumieją jednak, że w obliczu prześladowającej władzy jedyną szansą na normalność jest ludzka solidarność, stawianie

za sobą murem. Tylko konsekwentny sprzeciw i odwaga cywilna mogą coś zdziałać, uległość zachęca tylko do coraz większego okrucieństwa.

Nie komentuję już nawet tego, że w wyniku łamania prawa przez rząd i Straż Graniczną dziennikarze nie mogą wykonywać swojej pracy, są wulgarnie wyzywani i szarpani (co łamie prawo, ale za to chwali funkcjonariuszy minister Błaszczak), a ludzie faktycznie chorują i umierają, a więc użycie słowa „mordercy”, choć ostre – jest naturalną spontaniczną i dość adekwatną reakcją zbulwersowanego człowieka, który ma uczucia. Rząd polski odpowiada za głęboki kryzys humanitarny przy granicy z Białorusią i, co potwierdziły już organizacje międzynarodowe, łamie międzynarodowy zakaz tortur i niehumanitarnego traktowania i narusza prawo międzynarodowe. Mówi się o tym na całym świecie i nazywa sprawy po imieniu. Polska jest jedynym krajem, w którym tak o tym mówić nie można, jeśli się nie chce zostać zaszczutym i skończyć ze złamanym życiem. Jeśli to nie jest demokracja, a nie jest, to co to jest? ●

Eliza Michalik

Kryzys na granicy

Ile niemowląt musi zamarznąć?

Podolski

Nerwowe reakcje elity władzy rządzącej Polską już na pierwsze próby dyplomatycznego rozwiązania przez UE, Niemcy i Francję kryzysu humanitarnego na polsko-białoruskiej granicy pokazują chyba właściwe intencje rządu i prezydenta. Polska nie zgadza się na żadne rokowania bez jej udziału z Łukaszenką i Putinem, wszelkie ustalenia z góry odrzuca, ale sama – przynajmniej z Łukaszenką – rozmawiać nie będzie. A z Putinem podobno też nie ma sensu rozmawiać (pytanie, czy on by chciał?), bo według pisowskiej narracji to on de facto steruje „hybrydową” agresją Łukaszenki. Na marginesie warto zauważyć, że gdy w czasie wojen czeczeńskich Polska przyjęła w sumie prawie 100 tys. tamtejszych uchodźców, nikt o wojnie hybrydowej nie mówił, a obecni liderzy PiS monitorowali władze o ich przyjęcie.

Skoro więc pisowska władza nie zgadza się na dyplomatyczne rozwiązanie kryzysu, powstaje pytanie o rze-

czywiste cele tej całej awantury na granicy i intencje rządzących Polską. Na łamach „Wyborczej” wielu ekspertów i publicystów od początku konfliktu zwracało uwagę na czynnicze rozkręcanie przez PiS spirali lęku społecznego, dehumanizowanie i demonizowanie migrantów, swoiste zarządzanie strachem. Dodatkowo wprowadzenie w ramach stanu wyjątkowego zakazu obecności mediów i organizacji pozarządowych na granicy ustanowiło swoisty monopol informacyjny władzy na przekaz do społeczeństwa, co jest marzeniem każdego propagandysty od czasów Goebbelsa.

W ten sposób zresztą zdobyli władzę w 2015 roku – strasząc uchodźcami, tak wygrali kolejne wybory – strasząc zboczeńcami masturbującymi dzieci w szkołach, teraz zaś mamy dwa w jednym – zboczonych uchodźców-terrorystów nasyłanych przez białoruskie KGB. Podobnie miało być według pisowskich założeń i tym razem – w zależności od rozwoju poparcia dla PiS w 2023 lub nawet w 2022 roku.

I trudno się dziwić, że gdy już wszyscy rządzący przygotowywali się na długi „hybrydowy” kryzys – pozwalający nakręcać społeczne lęki i zarządzać nastrojami i wyborami politycznymi za pomocą umiejętnie rozbudzanego i podsycanego strachu – wpadli w panikę, że ta okazja zaczyna się za sprawą „zdradzieckiego Zachodu” wymykać z rąk. Dlatego zapewne już niedługo dowiemy się, że Unia i Rosja szykują nam kolejny w tym wieku pakt Ribbentrop-Mołotow, bo – jak wiemy – drugim jest jakoby gazociąg Nord Stream...

Obóz władzy doskonale rozumie, że wysniony scenariusz wyborczy może się posypać, że zamiast straszyć wyborców i deklarować, że silni, zwarcą, gotowi nie oddamy ani guzika, będzie trzeba zmierzyć się z galopującą epidemią COVID-19 i inflacją, wytłumaczyć z utraty szans na unijne wsparcie z Funduszu Odbudowy czy z kolejnych kobiet umierających z powodu braku pomocy ginekologicznej w zgodzie z katolickim prawem antyaborcyjnym.

Pytanie tylko, ile jeszcze niemowląt, dzieci, kobiet i mężczyzn musi zamarznąć w polskich lasach, ilu żołnierzy i funkcjonariuszy zostać rannych lub może trwale okaleczonych, żeby zmieściło pisowskie serce? To zapewne pytanie retoryczne, bo – jak widzimy – dla nich liczy się tylko ich polityczny interes.

Na pewno jednak opozycja i wolne media muszą twardo upominać się o rozsądek i humanitaryzm, gdyż to on leży w prawdziwym interesie Polski i jej racji stanu. Na pewno także nie można wchodzić w pisowską licytację na zagrożenia i patriotyzm, gdyż jest naukowo udowodnione, że przestraszone rzekomym zewnętrznym zagrożeniem społeczeństwo zawsze skupia się wokół rządu, a nie opozycji. I tego zapewne PiS będzie bronił do ostatniego żyjącego uchodźcy... ●

Antoni Podolski

Autor był dyrektorem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa (2008-09) i wiceministrem spraw wewnętrznych (1999-2001 oraz 2008-09)

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 468/21 toczy się z wniosku Oktawiana Jagiela **postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku** po Heldze Jagiela z domu Jama zmarłej w dniu 2 sierpnia 2021 r. w Siemianowicach Śląskich, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140460

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze Wydział I Cywilny, pod sygnaturą I Ns 565/20 toczy się sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Kazimierzu Cofalskim, urodzonym w 1943 roku w miejscowości Kapie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Zielonej Górze, zmarłym 30 listopada 2019 roku w Zielonej Górze.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego oraz osoby posiadające testament sporządzony przez tego zmarłego aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i wykazali swoje prawa do spadku, ewentualnie złożyli testament zmarłego, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu spadkowym po Czesławie Kazimierzu Cofalskim i w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140346

Sygnatura akt I Ns 1149/21 AG
(w odpowiedzi należy podać datę i sygn. akt)

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 1149/21 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Lucynie Nowak, nazwisko rodowe Linard, urodzonej w Łodzi dnia 30.06.1937r., mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Zielonej Górze, zmarłej 28.09.2020 r. w Zielonej Górze. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu spadkowym po Lucynie Nowak i w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140383

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 1290/19 z wniosku Spółki Restrukturyzacji Kopalń S.A. w Bytomiu o **stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Wichary, synu Stanisława i Anny z d. Dziewior, zmarłym w dniu 30.01.2010 r. w Bytomiu, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu.**

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140484

W Sądzie Rejonowym w Elblągu, w Wydziale IX Cywilnym toczy się postępowanie spadkowe sygnatura akt IX Ns 221/21 z wniosku **Bożeny Majewskiej** o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneuszu Niewiarowskim, zmarłym 4 grudnia 2020 roku w Elblągu, ostatnio stale zamieszkałym w Elblągu. W skład spadku wchodzi nieruchomości położona w Elblągu przy ulicy Mikołaja Kopernika 8/2. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, podając swoje adresy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140501



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Pandemia koronawirusa

Ministerstwo Zdrowia niezaszczepionych SMS-em nie tyka

Anita Karwowska

Przypominającą dawkę szczepionki przeciw COVID-19 przyjęło do tej pory niespełna 2 mln osób. Jeszcze obowiązuje zasada, że trzecią dawkę można przyjąć po upływie pół roku od poprzedniej. To się jednak może wkrótce zmienić. Jak podała działająca przy premierze Rada Medyczna, niebawem ma się ukazać komunikat z informacją, że podanie trzeciej dawki szczepionki możliwe będzie po pięciu miesiącach od szczepienia podstawowego.

Na razie jednak zaszczepieni Polacy otrzymują SMS-y z przypomnieniem o przyjęciu trzeciej dawki. – Musimy pamiętać, że przy wariancie delta trzecia dawka zdecydowanie podnosi odporność osoby zaszczepionej – tłumaczył na początku SMS-owej akcji minister zdrowia dr Adam Niedzielski. – Zależy nam na jak najszerszym rozpropagowaniu szczepienia przypominającego i tym samym zbudowaniu większej odporności polskiego społeczeństwa. SMS to narzędzie zwiększenia zainteresowania szczepieniem – dodawał.

Resort zdrowia nie tłumaczy, dlaczego nie wysłał wiadomości do niezaszczepionych

ność certyfikatu szczepionkowego.

Potem spodziewać się możemy wiadomości w dniu, od którego już możemy się zaszczepić. Wtedy przychodzi SMS z przypomnieniem o treści: „Dziękujemy, że jesteś wśród zaszczepionych! Możesz już zapisać się na dawkę przypominającą. Wydułży to Twój certyfikat o rok. Zadzwoń pod bezpłatny numer 989”.

Ale system czasem się myli. Na przykład wysłał komunikaty podwójnie. Albo zachęca do przyjęcia przypominającej dawki osoby, które już ją przyjęły. – Trzecią dawką zaszczepiłam się w poniedziałek, 15 listopada, informacja o tym jest w moim internetowym koncie pacjenta. Cztery dni później dostałam SMS z zaproszeniem na szczepienie i radą, by dzwonić pod nr 989 – opowiada czytelniczka „Wyborczej”. O podobnym zamieszczaniu pisały także inne osoby w sieci.

Wiadomości adresowane są w sumie do ponad 15 mln osób. Nie ma jednak wśród nich tych, którzy w ogóle się nie zaszczepili. Resort zdrowia nie tłumaczy, dlaczego nie wysłał wiadomości do tej grupy (to prawie połowa Polaków), chociaż dotychczas wydał na promocję szczepień miliard zł, a efekty tej kampanii są słabe.

Pominięcie niezaszczepionych w SMS-owej akcji krytykuje opozycja. Poseł Platformy Obywatelskiej Michał Szczerba napisał na Twitterze: „Czy niezaszczepieni otrzymali SMS-y? Bo ci po dwóch dawkach doskonale wiedzą, kiedy mogą otrzymać trzecią dawkę. Rządzie dotrzyj skutecznie do swoich foliarzy, a nie do odpowiedzialnych ludzi, którzy chcą chronić siebie i innych!”

• **piszcie:** listy@wyborcza.pl

Jesteśmy w sytuacji granicznej – próba opisu rzeczywistości

Gdzie są ludzie, którzy jeszcze niedawno wzywali pomocy?

Ciała zmarłych z wycieńczenia i wyziębienia kobiet, mężczyzn i dzieci ktoś bliski władzy musi odnaleźć i po cichu, bez świadków „uprzątnąć”. I to może być prawdziwy powód mobilizacji Straży Leśnej przy granicy polsko-białoruskiej.



Danuta Kuroń

Gdy media upowszechniły informację z Usnarza Górnego, społeczeństwo polskie znalazło się w sytuacji granicznej – w sytuacji świadka. Na naszych oczach na granicy polsko-białoruskiej rozegrał się i dalej rozgrywa dramat, w którym jedni są ofiarami, a inni wykonawcami i sprawcami, że posłużę się językiem dobrze już ugruntowanym w historii.

Wykonawcami skierowanej przeciwko uchodźcom polityki państwa polskiego są funkcjonariusze Straży Granicznej. Robią to, mimo iż art. 63 Ustawy o Straży Granicznej wyraźnie im tego zabrania: „Funkcjonariusz obowiązany jest odmówić wykonania rozkazu lub innego polecenia, jeśli wykonanie rozkazu lub innego polecenia łączyłoby się z popełnieniem przestępstwa”. Bezpośredni wykonawcy wspierani są przez różne, częściowo nieoznakowane formacje Wojska Polskiego, różne, bywa, że nieumundurowane formacje policji oraz przez tych mieszkańców terenów pogranicznych, którzy poszli na współpracę z władzą.

Coraz mniej informacji

O ofiarach rozgrywającego się konfliktu, jeśli tylko chcemy, to możemy wiedzieć naprawdę wiele. Media pełne są relacji osób, które już czwarty miesiąc, w pasie od Augustowa do Siemiatycz i Włodawy, w dzień i w nocy docierają do ofiar z pomocą humanitarną i prawną. Są to przede wszystkim osoby z organizacji, które od lat pomagają uchodźcom, stąd ich wysokie kompetencje. Współpracują ze sobą w ramach Grupy Granica i Fundacji Ocalenie. Są to również dołączające na różnych etapach mieszkanki i mieszkańcy obszaru przygranicznego oraz aktywistki i aktywiści z całej Polski. Do niedaw-



• **Pogrzeb migranta, którego ciało znaleziono 19 września**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

na wszystkie te osoby informowały wyczerpująco o dramacie ofiar, choć nie były w stanie podać rzeczywistej skali.

Od kilku dni, wraz z narastającą militaryzacją terenu, przekazują coraz mniej informacji i ta cisza coraz bardziej przeraża. Gdzie są ludzie, którzy jeszcze niedawno wzywali pomocy? Czy udało im się wydostać z pułapki? Czy udało się im przeżyć?

Systematycznie wzrastająca militaryzacja życia społecznego powoduje, że coraz mocniej zaciska się pętla wokół mieszkań i mieszkańców uwieczonych w strefie stanu wyjątkowego, osób mieszkających w pasie przygranicznym oraz aktywistek i aktywistów. Powiedzieć, że obecność służb siłowych niszczy życie codzienne, to nic nie powiedzieć. Ich obecność, czego liczne opisy znajdujemy w mediach społecznościowych, odbiera w strefie i na pograniczu nie tylko prawo do codziennego życia, ich obecność generuje stan zagrażający życiu.

Pod raczej nieformalną, ale czytelną osłoną służb i funkcjonariuszy publicznych ogłaszają przystąpienie do działań osoby lub zorganizowane grupy, które będą chciały się ukryć pod kryptonimem „nieznani sprawcy”. Niektórzy z nich już przystąpili do działania, co odczuli boleśnie nie tylko Medycy na Granicy.

Patriotyczne wzmocnienie

Tych, którzy śledzili brutalne ataki Straży Leśnej na obrońcy nie i obrońców Puszczy Białowiejskiej, przerażeniem napawa informacja o mobilizacji, którą kilka dni temu ogłosili pełniący obowiązki dyrektora generalnego Lasów Państwowych Józef Kubica: „ Funkcjonariusze Straży Leśnej z nadleśnictw w całej Polsce zostaną skierowani do jednostek

nadgranicznych. W porozumieniu z dowództwem Wojska Polskiego, Straży Granicznej i policji będą wspomagać służby mundurowe w kontrolowaniu granicy. Strażnicy leśni dysponują odpowiednim doświadczeniem, sprzętem obronnym i pojazdami”.

Umocniona drutem żyłkowym granica jest w ostatnich dniach naprawdę dobrze kontrolowana. Ludzi ukrywających się w przygranicznym pasie już prawie nie ma. Jeśli stronie białoruskiej uda się ich przepchnąć przez druty, to liczne na granicy polskie wojsko bez trudu je wylapuje. Ludzie przedzierający się w ostatnich miesiącach przez puszcze, lasy i bagna i wielokrotnie brutalnie wypychani na granicę albo już wcześniej wydostali się z pułapki, albo zostali wylapani, albo nie żyją.

To może być prawdziwym powodem mobilizacji Straży Leśnej. Ciała zmarłych z wycieńczenia i wyziębienia kobiet, mężczyzn i dzieci ktoś bliski władzy musi w strefie odnaleźć i po cichu, bez świadków „uprzątnąć”. Dodajmy, że mobilizację Lasów Państwowych i Straży Leśnej wspiera wiceminister klimatu i środowiska Edward Siarka: „Obrona polskich granic to nasz obowiązek. Ojczyzna zawsze mogła liczyć na leśników. Dzisiaj też jej nie zawieziemy”. To wzmoczenie wojenno-patriotyczne powoduje, że coraz ciężej staje się granica, po przekroczeniu której osoby aktywne niosące pomoc humanitarną i prawną mogą się stać ofiarami.

Szczególnie jeśli nieumundurowani i umundurowani patriotci ruszą pod mającym na Podlasiu złą sławę hasłem: „Bóg, honor, ojczyzna”. Piszę w tonie alarmującym, bo to jest naprawdę groźne!

• **czytaj na**
wyborcza.pl/wyborczatowy

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku, XI Wydział Cywilny, zawiasta sprawa z wniosku Witolda Czeladko i Zofii Czeladko, sygn. akt XI Ns 115/20, o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonej numerami geodezyjnymi 237/7, 241/3, 237/2, 237/6, 241/2, obręb 0034 - Tykocin, o powierzchni 6,02 ha, położonej w Tykocinie, gmina Tykocin, powiat białostocki, województwo podlaskie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie w sprawie VIII Ns 879/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Wąsiku, zmarłym w dniu 19 kwietnia 2020 roku w Lublinie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lublinie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy Czesława Wąsika w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 940/21 toczy się postępowanie z wniosku Edwarda Kondrackiego o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w miejscowości Splawy gm. Wysokie, stanowiącej działkę gruntu o łącznej powierzchni 0,13 ha, o numerze ewidencyjnym 949/4, wzywając, aby właściciel, jego spadkobiercy oraz wszyscy inni zainteresowani w ciągu 3 /trzech/ miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do przedmiotu zasiedzenia, w przeciwnym bowiem razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żninie toczy się postępowanie w sprawie I Ns 326/21 z wniosku Stefani Grzeczka o zasiedzenie nieruchomości położonej w Gościeszynie, gmina Rogowo, o powierzchni 3,0700 ha, numer działki 504/4, dla której prowadzona księga wieczysta została zamknięta 7 czerwca 2011 r.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swój interes prawny do udziału w sprawie.

W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną spełnione jego przesłanki.

W Sądzie Rejonowym w Radomsku toczy się postępowanie w sprawie I Ns 455/20 z wniosku Małgorzaty Cieciora o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Grabarczyk, synu Błażeja i Anny, zawód: niezany, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Ludwików 25, Gmina Gidle, zmarłym 7 czerwca 1990 roku w miejscowości Ludwików, majątek gospodarstwo rolne o powierzchni 2,01 ha w miejscowości Ludwików. Sąd wzywa spadkobierców ustawowych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku przed tutejszym Sądem, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.



60. urodziny
Kuby Sienkiewicza

POLSKIEGO NARODU NIE MA

– Śmieszą mnie narodowcy i ich walka z wyimaginowanym wrogiem. Śmieszą mnie też obraza uczuć religijnych, uczucia się nie obrażają – zdradza Kuba Sienkiewicz.

ROZMOWA Z
KUBĄ SIENKIEWICZEM
muzykiem i lekarzem

JAREK SZUBRYCHT: Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.
KUBA SIENKIEWICZ: Dziękuję, przyjmuję życzenia i wzajemnie. Dużo zdrowia.

Od zdrowia właśnie chciałbym zacząć. Odczuwa pan jeszcze skutki przechorowania COVID-u?

– Leżałem w szpitalu z zapaleniem płuc. Dość ciężko to przeszedłem. Przez pierwsze cztery dni pobytu w szpitalu nie mogłem się oderwać od tlenu. Po jego odłączeniu traściłem przytomność. Na własnej skórze przekonałem się, jak to jest odczuwać duszność. To straszna dolegliwość, powodująca wielki lęk o życie. Nowością było dla mnie spojrzenie na

świat od strony pacjenta, z wysokości szpitalnego łóżka. To zupełnie inna perspektywa.

Co pan zobaczył z tego szpitalnego łóżka?

– Miałem dobrą opiekę, bo trafiłem do szpitala na przełomie marca i kwietnia tego roku. W oddziałach przekształconych do leczenia pacjentów z COVID istniała już dość dobrze wypracowana rutyna postępowania z chorymi. Wszystko szło sprawnie, nie brakowało leków ani tlenu, diagnostyka była znakomicie zorganizowana. Musiałem też nauczyć się wielu nowych rzeczy. Potrafię wziąć prysznic z podłączoną kroplówką. Potrafię zagotować wodę w czajniku z króciutkim kablem, z gniazdkiem na wysokości głowy. Potrafię posprzątać swój pokój i okolice łóżka, nie odłączając się od urządzenia do wysoko-przepływowej tlenoterapii AIRVO-2.

Nabyłem kilka cennych sprawności pacjenta.

Zaraza dopadła pana pomiędzy pierwszą a drugą dawką szczepionki, zanim zdążył pan wykształcić odporność. Dzisiaj tego rodzaju przypadki bywają przedstawiane jako dowody na to, że szczepionka nie działa.

– Sprawa robi się bardziej skomplikowana, bo dociera coraz więcej danych, że osoby szczepione również chorują i giną. W niektórych szkołach dzieci znowu wracają do zdalnego nauczania, cierpią na tym relacje społeczne, tak niezbędne w młodym wieku. Wygląda na to, że jeszcze jakiś czas będziemy się bujać z tą epidemią. Przyszłość jest niepewna, co jest bardzo frustrujące. Wróciło poczucie zagrożenia. Liczyliśmy na powrót do normalności już po dwóch dawkach szczepionki, ale rzeczywistość jest inna, niż to sobie wyobrażaliśmy. Trzeba się więc szczepić po raz trzeci i ja też zamierzam to zrobić.

Wielu ludzi przyjęło inną strategię – ignorowania wirusa, udawania, że pandemii nie ma. Można odnieść wrażenie, że podobne podejście od jakiegoś czasu ma nasza władza.

• **Kuba Sienkiewicz**
Urodzony 24 listopada 1961 roku lekarz neurolog oraz muzyk. Lider Elektrycznych Gitar, jednej z najbardziej popularnych polskich grup lat 90. Gitarzysta, wokalista i autor takich pieśni, jak „Przewróciło się”, „Co ty tutaj robisz” czy „Wszystko chuj”. Więc może trochę też i wieszcz...

– Ja też to obserwuję. To fatalne. Ustawodawstwo powinno dążyć do tego, by jak najszybciej opanować epidemię. Obecny rząd i Sejm potrafią przepchnąć dowolną ustawę w jedną noc, kiedy im na tym zależy.

Tymczasem nowych zarządzeń, które ratowałyby sytuację pandemiczną, wprowadzić nie potrafią albo nie chcą. W krajach, w których zaostrzono przepisy, w których wymaga się okazywania w różnych miejscach paszportów covidowych, ludzie przeszli nad tym do porządku dziennego. Traktuje się to jako normalne zachowanie społeczne. Niestety, u nas dominuje myślenie polityczne, nie prozdrowotne.

Być może owo myślenie polityczne wynika z trafnej skądinąd diagnozy, że normalne zachowania społeczne możliwe są tam, gdzie istnieje społeczeństwo. U nas tymczasem każdy sobie rzepkę skrobie, nikogo nie obchodzi dobro ogółu.

– Polskiego społeczeństwa nie ma. Są plemiona, bańki, społeczności lokalne, ale to wszystko. Narodu też nie ma. Naród jest wspólnotą wyimaginowaną – można powiedzieć, parafrazując klasyka, który ciągle się uczy. To pojęcie mityczne, nieprzystające do współczesnego świata. Poczucie wyższości jednego narodu nad drugim powinno zastąpić myślenie bardziej uniwersalne. Z jednej strony troska o najbliższe otoczenie, ale z drugiej o większy kawałek ziemi niż ten, który został zamknięty w granicach danego kraju. Tak rozumiem współczesny patriotyzm.

Pozwolę sobie wrócić do życzeń. Szczęście się przyda? A może już jest pan człowiekiem szczęśliwym?

– Bywam szczęśliwy. Ale może to i dobrze, że nie jestem szczęśliwy nieustannie, bo gdyby tak było, przestałbym swoje szczęście zauważać. Trzeba mieć porównanie, wahnienie w dół, by szczęście docenić. Wydaje mi się, że coraz lepiej układam własne życie osobiste i zawodowe. Jestem na dobrej drodze.

Czym jest dla pana szczęście? Mam wrażenie, że to koncept tak napompowany przez kulturę i marketing, że stwarza oczekiwania niemożliwe do zaspokojenia.

– Pandemia pokazała nam, że nasze dotychczasowe potrzeby konsumpcyjne były za bardzo nakręcone. Okazało się, że bez wielu rzeczy możemy się obejść. Sam zrozumiałem, że mogę robić mniej zakupów, nie muszę gromadzić dóbr materialnych, ale lepiej zając się sobą, własnym dobrostanem. To jedna z pozytywnych stron pandemii.

Nauczylismy się też pracować i załatwiać różne sprawy, nie wychodząc z domu. Zrozumieliśmy, że możemy przeformatować swoje życie zawodowe, że nawet jeśli jakieś drzwi się zamykają, to może otworzą się inne.

Są tacy, co twierdzą, że szczęściem jest wolność. Pan tymczasem twierdzi, że wolność jest straszna.

– Długo myślałem o tym, czy wolność jest nam w ogóle do czegośkolwiek potrzebna. Może lepiej byłoby nam bez niej? Pod wpływem tych rozważań napisałem piosenkę „Wolność jest straszna”, w której pojawia się też myśl, że demokracja jest straszna. Powinniśmy zacząć od wyrzucenia z Polski Amerykanów. W Afganistanie się udało, wszyscy są zadowoleni, to i u nas powinno się udać. Nie będzie jakiś ciapaty Obama pluł nam w twarz i dzieci nam germanii! Wracaj, skąd przyszłeś, amerykański żołdaku, buduj sobie drogę Japonię gdzie indziej!

Inspiracją do napisania tej piosenki był również artykuł o radziec-

kiej psychiatrii represyjnej z kwartałnika „Karta”. Pod koniec relacji jednej z ofiar pojawiło się mniej więcej takie zdanie: „Wolność jest ciężkim obowiązkiem, ale trzeba ją dźwigać i zachować w sobie wbrew wszelkim przeciwnościom losu, bo jest człowiekowi niezbędna”. W kontekście tragicznych doświadczeń tych ludzi były to słowa, które mnie wręcz powaliły.

Życzę panu również pomyślności. Czuje się pan człowiekiem zawodowo spełnionym?

– Staram się żyć tak, jak przeciwnik pozwala. Postawiłem na praktykę lekarską, dzięki czemu utrata estrady związana z pandemią nie odbiła się boleśnie na moich finansach. Pracuję ambulatoryjnie w jednym gabinecie na NFZ, w trzech innych prywatnie.

Próbuję pomóc pacjentom na tyle, na ile się da przy obecnym systemie organizacji służby zdrowia.

Żałuję tylko, że swojego czasu musiałem zrezygnować z działalności naukowej i dydaktycznej. Nie kontynuowałem swoich badań. Nie potrafiłem połączyć tych obowiązków z leczeniem i równoległą działalnością estradową, a ze sceny nie chciałem rezygnować. Widocznie zaspokajało to jakieś moje narcystyczne potrzeby.

Odnieśliście z Elektrycznymi Gitarami ogromny sukces, po czym masowa publiczność znalazła sobie nowych idoli. Zabolalo?

– Ta nasza wielka popularność trwała przez kilka lat. Od roku 1990 do mniej więcej 1998. Później nasycenie rynku różnymi propozycjami w obszarze popkultury było coraz większe, więc siłą rzeczy zainteresowanie moją twórczością malało. Jedni przychodzą, inni odchodzą i ja się przeciwko temu nie buntuję. Trafiłem do niszy zwanej piosenką autorską, na rozmaite sceny literacko-muzyczne, do małych klubów i nawet prywatnych mieszkań. Mam widownię, która oczekuje zarówno starych piosenek, jak i nowości, reagujących na bieżącą sytuację społeczną. Wróciłem do korzeni, to jest mój żywioł. Czasem jeszcze upominam się o nas ta scena komercyjna, jesteśmy zapraszani na różne imprezy, bo ludzie wciąż lubią te nasze piosenki, które trafiły do kanonu popkultury. To wygodna przestrzeń, która pozwala niczego nowego nie robić, spocząć na laurach i tylko odklepywać re-



pertuar złożony z kilkunastu najbardziej znanych utworów. Dla twórcy to zabójcze.

Wielkie sceny czasem się o pana upominają, ale na ten koncert, który 5 grudnia TVP organizuje w bazie wojskowej w ramach poparcia dla obrońców polskich granic, pewnie zaproszenie nie przyszło?

– Numer mają, ale nie zadzwonią, a ja też nie będę się pchał. Są inne możliwości okazania swojego zainteresowania sytuacją, która dzieje się na granicy. Mogę rekomendować lepsze formy pomocy – kupienie na specjalne zbiórki spiworów i odzieży, wsparcie organizacji pozarządowych, a jak ktoś ma siły fizyczne, to wzięcie przykładu z Macieja Stuhra i jego żony, żeby zawieźć tam potrzebne rzeczy lub raportować, jak niezależni dziennikarze i fotoreporterzy, sytuację stamtąd. Na pewno to lepsze od występów w telewizji publicznej.

Ogląda ją pan? Skądś przecież musi pan czerpać inspirację do tego komentowania bieżącej sytuacji społecznej. Może wystarczą spacerować po mieście i podsłuchiwanie ludzi rozmawiających w kolejkach?

• **Kuba Sienkiewicz w 1995 r. podczas koncertu Elektrycznych Gitar w Teatrze Małym**

FOT. MICHAŁ MUTOR/
AGENCJA WYBORCZA.PL

– Po mieście chodzę i słucham. Natomiast co do informacji, to przyznaję, że jestem zamknięty w swojej bańce. Nie oglądam „Wiadomości” ani TVP Info, choć pewnie powinienem. Unikając kontaktu z nimi, oddalam się od rzeczywistości, mam tego świadomość... Na szczęście słucham audycji „Prawda nas zaboli” Piotra Najsztuba w TOK FM i prasówki przez niego przygotowywanej, więc raz w tygodniu poddaję się zaktualizowanej kanonadzie prawdy nadlatującej z mediów rządowych. Stąd wiem, jakie może być myślenie po tamtej stronie.

Mam trochę żal do mediów komercyjnych... Po 2015 r. pielęgnuję niezależne dziennikarstwo, ale musimy pamiętać, że przez poprzednich 20 lat z okładem tworzyły i promowały taki rodzaj debaty, w którym im ktoś brutalnie traktował swojego adwersarza, tym było lepiej. Im niższa kultura wypowiedzi, im więcej brudu, tym lepiej. To czysty zysk dla nadawcy, bo przekłada się na słuchalność czy oglądalność. Lata promowania takiego modelu rozmowy w końcu wpłynęły na sposób komunikowania się polityków i całego społeczeństwa. A te same media, które równały w dół w pogoni za wynikami, paradoksalnie stały się ostoją wolności.

Życząc radości, od razu pytam, co sprawia panu radość.

– Lubię domowe muzykowanie, samotne nagrywanie na urządzeniu wielośladowym. Przygotowuję właśnie kolejną płytę, która będzie taką rejestracją domową. To również powrót do żywiołu, z którego się wywodzę. Moje pierwsze eksperymenty z piosenkami polegały na tym, że na dwóch połączonych magnetofonach szpulowych nagrywałem swoje aranżacje. Coraz chętniej wracam do tej praktyki z wiekiem nastoletniego.

Wielką radość sprawia mi również sukces moich dzieci, Kasi i Jacka, czyli Kwiatu Jabłoni. Znaleźli sobie widownię, tworząc i wykonując piosenki spoza głównego nurtu muzyki pop, robiąc rzeczy alternatywne, bliższe piosence folkowej oraz muzyce improwizowanej.

Kusi szukanie podobieństw pomiędzy pana twórczością a tym, co robi Kwiat Jabłoni, mnie jednak interesuje pewna uderzająca różnica. Pana piosenki przesiąknięte są humo-

Długo myślałem o tym, czy wolność jest nam w ogóle do czegośkolwiek potrzebna. Może lepiej byłoby nam bez niej?

rem, czasem cierpkim, a nawet jadowitym. Natomiast Kasia i Jacek mówią o swoich emocjach wprost, bez kpiarskiego dystansu.

– U nich emocje są na wierzchu, to goła tkanka uczuć. To kolejna różnica pokoleniowa, inny sposób komunikowania się. Dzisiaj młodzi ludzie potrafią mówić, a więc i śpiewać, o swoich emocjach zupełnie otwarcie. Ja tak nie umiem. Zawsze używam maski, alegorii, pokazuję coś przez historię lub obrazek z życia, byle tylko nie mówić o sobie. Być może to świadczy o większej dojrzałości młodego pokolenia, ale też o innym wychowaniu. Ja jestem jednak produktem PRL-u, kraju kwitnącej aluzji.

Co pana śmieszy?

– Narodowcy. Ta postawa walki z wyimaginowanym wrogiem, z komunistami, których ci ludzie w życiu na oczy nie widzieli, bo za późno się urodzili, to poczucie wyższości nad innymi. Śmieszy mnie to wszystko, ale przyznaję, że czasem też przeraża. Jeszcze kilka lat temu uważałem, że moim pozytywnym doświadczeniem pokoleniowym jest na przykład pontyfikat Jana Pawła II, a obecnie już tak nie powiem. Wstydzę się tego, że właśnie polski Kościół ma na swoim sumieniu grzechy, które już mu zostały udowodnione. Skoro o tym mowa – śmieszy mnie też obraza uczuć religijnych, bo doskonale wiemy, że uczucia się nie obrażają. Śmieszy mnie święto 11 listopada. Polacy przecież stracili w rozbiorach niepodległość na własne życzenie.

Prezentu nie mam. Może tą drogą podpowiemy krewnym i znajomym, o czym pan marzy, ale nikt dotąd na to nie wpadł?

– Chciałbym schudnąć. Poza tym, nie wiem... Trudności ze znalezieniem tego, czego można by mi życzyć, uznaję za pozytywny sygnał. ●

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ ZAMÓWIEŃ NA GRUDZIEŃ

KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT

CENA
119,90 ZŁ
OSZCZĘDZISZ
DO 31 ZŁ



CODZIENNIE



PIĄTY TOM SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„ZBRODNIA I KARA”

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Pandemia koronawirusa

CO WIRUS ROBI
Z NASZYM ZMYŚŁAMI

Czerwone oczy, dzwonięcie w uszach, nadwrażliwość na światło, problemy ze słuchem, zawroty głowy – to mogą być pierwsze objawy zakażenia SARS-CoV-2.

Margit Kossobudzka

Wiadomo, że koronawirus może powodować zaburzenia odczuwania smaku i węchu. Jest to objaw powszechny – według badań dotyka aż 40 proc. chorujących na COVID-19. Ale SARS-CoV-2 wpływa także na inne nasze zmysły – wzrok i słuch. Lekarze o tym wiedzieli, ale do tej pory nie zdawano sobie sprawy z tego, jak często zdarzają się takie komplikacje.

Okazuje się, że według najnowszych danych u ponad 10 proc. osób, które cierpią na COVID-19, pojawiają się jakieś objawy ze strony oczu lub uszu. Niestety, podobnie jak w przypadku węchu i smaku, mogą się one utrzymywać przez bardzo długi czas. A bywa, że uszkodzenia są bezpowrotne.

OCZY MOGĄ BYĆ
WROTAMI ZAKAŻENIA

Irańscy i kanadyjscy uczeni, którzy prowadzili badania, sugerują, że zamiast gorączki, kaszlu lub zmian w smaku i zapachu pierwsze oznaki choroby mogą obejmować podrażnienie oczu, problemy ze słuchem lub problemy z równowagą.

Po dwóch latach pandemii badania nad wpływem COVID na wzrok i słuch pokazują, że naukowcy wciąż jeszcze nie wiedzą, w jakim stopniu wirus wpływa na nasze ciała i układ nerwowy.

– Przybywa danych, które sugerują, że jest więcej neurologicznych konsekwencji tej infekcji, niż początkowo sądziliśmy – mówił dla „Scientific American” dr Lee Gehrke, biolog molekularny z Massachusetts Institute of Technology.

O tym, że poprzez oczy można się zakażać koronawirusem, świat nauki dowiedział się, gdy Li Wenliang, chiński okulista z Wuhanu, jako jeden z pierwszych próbował ostrzec świata przed COVID-19. Prawdopodobnie zakaził się wirusem od pacjenta z jaskrą, którego badał. Niestety, zmarł z powodu choroby na początku 2020 r.

Nie brakowało też przesłanek z wcześniejszych epidemii. Podczas wybuchu SARS-CoV-1 w 2003 r. naukowcy z Singapuru wykryli wirusa wywołującego tę chorobę we łzach pacjentów.



• Po dwóch latach pandemii badania nad wpływem COVID-19 na wzrok i słuch pokazują, że naukowcy wciąż jeszcze nie wiedzą, w jakim stopniu wirus wpływa na nasze ciała i układ nerwowy FOT. SHUTTERSTOCK

**Ponieważ
COVID-19 powoduje
poważne zagrażające życiu
problemy z oddychaniem,
na początku pandemii
przegapiono oczy.**

**W miarę jej trwania
przybywało jednak
pacjentów, którzy skarżyli się
na kłopoty ze wzrokiem**

Wrażliwe zmysły

10

PROC.

• u tylu osób, które cierpią na COVID-19, pojawiają się jakieś objawy ze strony oczu i uszu. Podobnie jak w przypadku węchu i smaku mogą się utrzymywać przez bardzo długi czas

Objawy ze strony oczu mogą się pojawić we wczesnym lub późnym stadium choroby. Ludzie zakażeni SARS-CoV-2 roznoszą wirusa przez łzy, czasami długo po wyzdrowieniu. W regionie Lombardii we Włoszech badacze stwierdzili SARS-CoV-2 na powierzchni oczu u 52 z 91 pacjentów hospitalizowanych z powodu COVID-19 wiosną 2020 r. – czasami nawet u tych z ujemnym wynikiem z nosa. Wirus może się przedostać do organizmu poprzez pocieranie oczu i bezpośrednie przenoszenie łez albo przez kropelki wydychanego aerozolu, które przypadkowo lądują na oku. Jest zdolny do namnażania się w tkance oka, skąd może się przedostać do przewodów nosowych.

Ponieważ jednak COVID-19 powoduje poważne zagrażające życiu problemy z oddychaniem, na początku pandemii przegapiono oczy. W miarę jej trwania przybywało jednak pacjentów, którzy skarżyli się na kłopoty ze wzrokiem.

– Najczęstszym objawem było zapalenie spojówek lub zapalenie wyściółki oka. Ten stan dotknął prawie 89 proc. osób z objawami ocznymi – mówią irańscy badacze.

Inne objawy obejmowały suchotę oczu, zaczerwienienie, swędzenie, niewyraźne widzenie, wrażliwość na światło i uczucie obecności ciała obcego w oku.

Dr Bhupendra Patel z Centrum Oka Johna A. Morana na Uniwersytecie Utah (współautor nowego badania) podejrzewa, że aż jedna trzecia osób z COVID-19 ma jakiś problem z oczami. Czasem problemy te nie powodują zauważalnego dyskomfortu, ale mogą niszczyć oczy „od wewnątrz”.

Dr Patel i jego zespół prowadzą teraz badanie, które (jak twierdzą) będzie jednym z pierwszych dowodzących, że koronawirus może powodować stan zapalny w tkance za gałką oczną!

USZY TEŻ MOGĄ BYĆ
CELEM ATAKU

– Zmiany słuchu i równowagi mogą być również oznakami infekcji SARS-CoV-2 – mówi dr Zahra Jafari, audiolożka i neurobiolożka poznawcza z University of Lethbridge w Albercie w Kanadzie. W swojej analizie z 2021 r. ona i jej zespół stwierdzili występowanie zawrotów głowy u 12 proc. pacjentów z COVID-19, szumy uszne u 4,5 proc. i utratę słuchu u 3 proc.

Jedną z hipotez dotyczących tego, jak SARS-CoV-2 może wpływać na uszy, zakłada, że dzieje się tak z powodu stanu zapalnego w uchu wewnętrznym (tam znajduje się m.in. błędnik związany ze zmysłem równowagi). Wirus może również zaatakować barierę między krwiobiegiem a uchem wewnętrznym.

Potwierdzenie tych mechanizmów było trudne, ponieważ ucho wewnętrzne jest bardzo ukryte przed badaczami. Osadzone w kości i położone głęboko w głowie jest niedostępne, a modele zwierzęce nie zawsze przychodzą badaczom z pomocą. – Myszy nie są naturalnymi żywicielami dla wirusów RNA, więc używane w badaniach gryzonie laboratoryjne nie sprawdzają się jako zastępstwo dla infekcji SARS-CoV-2 u ludzi – mówi dr Gehrke.

Aby zbadać, co może się dziać w uszach osób z COVID-19, dr Gehrke połączył siły z naukowcami z kilku innych laboratoriów, żeby wyhodować ludzkie tkanki ucha przy użyciu komórek macierzystych. Dzięki nim zespół był w stanie wykazać, że dwa typy komórek ucha wewnętrznego mają geny do wytwarzania białek – w tym receptorów ACE-2 – które umożliwiają SARS-CoV-2 wnikanie do komórek.

Uczeni odkryli, że celem ataku wirusa są m.in. komórki rzęsate, ważne zarówno dla słuchu, jak i zmysłu równowagi, o czym poinformowali w październiku w piśmie „Nature”.

Zespół potwierdził, że zakażenie ucha wewnętrznego koronawirusem jest możliwe, badając tkanki, które zostały usunięte w ramach operacji zaplanowanych jako leczenie innych zaburzeń.

JAK DŁUGO TO POTRWA?

Eksperti twierdzą, że większość objawów ze strony oczu i uszu ustępuje samoistnie, ale nie zawsze. Podobnie jak w przypadku węchu i smaku zaburzenia wzroku i słuchu mogą być długotrwałe. Jeśli dotyczą komórek, które mogą się zregenerować, prawdopodobnie z czasem miną, ale jeżeli w grę wchodzi zniszczenie szlaków nerwowych odpowiedzialnych za przekazywanie bodźców, utrata słuchu lub kłopoty ze wzrokiem mogą być nieodwracalne.

Badania pokazują również, jak bardzo splecione ze sobą są nasze narządy zmysłów. Kanały nosowe stykają się z trąbkami Eustachiusza i gałkami ocznymi.

– Oczy, uszy, język, nos są unerwione, a to wszystko jest częścią ośrodkowego układu nerwowego, gdzie mózg łączy się z tymi różnymi narządami – podsumowuje dr Patel. ●

Żegnaj, wirusie

Zniknął jeden z wirusów grypy

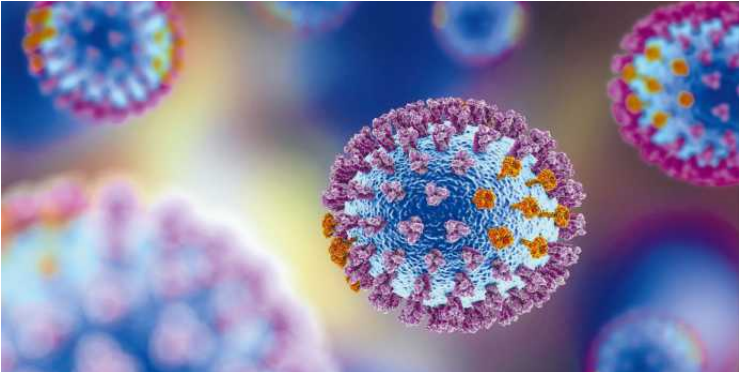
W czasie pandemii COVID-19 znacznie spadła liczba zachorowań na grypę. Pandemiczne obostrzenia spowodowały, że zarazki nie mogły się swobodnie rozchodzić, co prawdopodobnie doprowadziło do wyginięcia jednej z linii wirusa grypy.

Piotr Cieśliński

Chodzi o linię wirusa grypy typu B, który przed pandemią COVID-19 odpowiadał za mniej więcej jedną czwartą sezonowych zachorowań na całym świecie.

Wirusy grypy dzielą się na cztery typy – A, B, C i D. Dwa pierwsze mocno nas nękają co roku, najbardziej w porze jesienno-zimowej. Pozostałe nie stwarzają niebezpieczeństwa. Wirus typu C wywołuje tylko łagodne infekcje, a typ D atakuje jedynie bydło, ludzi nie tyka.

Wirusy A są bardzo zmienne genetycznie, mają wiele podtypów i co sezon mogą nas atakować inne warianty. Typ B jest bardziej stabilny i dzieli się tylko na dwie linie genetyczne – Victoria oraz Yamagata. Obie te linie były odpowiedzialne za dużą część zachorowań podczas kilku ostatnich sezonów grypy w Polsce. Ale od kwietnia zeszłego roku aż



• **Kiedy wiosną zeszłego roku cały świat się zamknął, aby zdławić koronawirusa, przy okazji udało się mocno ograniczyć zakażenie się grypą** FOT. SHUTTERSTOCK

do sierpnia tego roku nigdzie na świecie nie zarejestrowano zakażenia wirusem z linii Yamagata. „To sugeruje, że ta linia wirusa grypy mogła wyginać, co może poprawić dostępność i skuteczność szczepionek przeciwko grypie” – donoszą naukowcy z Uniwersytetu w Melbourne w „Nature Reviews Microbiology”.

GRYPA USTĄPIŁA KORONAWIRUSOWI

Kiedy wiosną zeszłego roku cały świat się zamknął, aby zdławić koronawirusa, przy okazji udało

się mocno ograniczyć zakażenie się grypą. Zanotowano najgłębszy spadek zachorowań na grypę we współczesnej historii ludzkości. Na wykresach naszego Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny krzywa pokazująca zapadalność na grypę w sezonie 2020-21 jest wyraźnie poniżej średniej z ubiegłych lat. Dopiero tej jesieni ostro poszła w górę i zrównała się z wykresami z poprzednich sezonów.

Miały na to wpływ narodowe kwarantanny, ograniczenia w podróżowaniu i zastrzone zasady higieny wprowadzone w związku z pandemią koronawirusa.

Naukowcy nie tylko zarejestrowali spadek zachorowań, lecz także mniejszą różnorodność genetyczną wirusów grypy. Informację o genomie izolowanych i sekwencjonowanych wirusów naukowcy z całego świata przesyłają do bazy GISAID. Z zapisów w tej bazie wynika, że od początku pandemii spadła liczba wykrywanych wariantów zaraźliwych typu A i z linii B/Victoria. Natomiast od marca 2020 r. do GISAID nie zgłoszono żadnego wirusa z linii B/Yamagata.

Oczywiście brak zgłoszeń nie jest dowodem na to, że ta linia wirusa grypy wyginęła. Naukowcy zastrzegają w publikacji, że brak zsekwenconowanych wariantów z tej linii nie oznacza, że już ich nie ma na świecie. Mogły zostać przegapione, bo sekwencjonowanie wirusów nie jest prowadzone systematycznie, mogły się też gdzieś przyczaić i w nadchodzącym sezonie ponownie się ujawnią.

Ale badacze zwracają uwagę na to, że linia Yamagata już wcześniej wydawała się słabsza niż pozostałe podtypy grypy. Zarazki z tej linii wykazywały mniejszą zakaźność. Poza tym wirusy typu B zakażają tylko ludzi, a więc nie mogą się „ukryć” czy „prze-

chować” w organizmach innych zwierząt, tak jak wirusy typu A.

Do zguby linii Yamagata mogły się przyczynić również szczepienia, bo od kilku lat dostępne są tzw. czterowalentne szczepionki na grypę, które są skierowane przeciwko dwóm podtypom wirusa A oraz dwóm liniom wirusa B.

CO DALEJ ZE SZCZEPIONKĄ?

Jeśli rzeczywiście jedna z sezonowych linii grypy wyginęła, będzie to miało wpływ na przyszłe szczepionki.

Możliwe są dwie strategie – piszą naukowcy. Pierwsza zakłada powrót do szczepionki trójwalentnej (tj. chroniącej przed dwoma odmianami wirusa A i szczepem B/Victoria), co pozwoliłoby zwiększyć globalną produkcję i dystrybucję szczepionek na grypę z obecnego poziomu 500 mln do 700 mln dawek rocznie. Druga możliwość to dodanie do szczepionki jeszcze jednej odmiany wirusa A, co zwiększyłoby jej skuteczność.

Jedno jest pewne: właśnie teraz najwyższy czas na to, aby się zaszczepić na grypę. ●

W Sądzie Rejonowym w Bartoszycach pod sygn. akt I **Ns 201/21** toczy się sprawa

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO:

- Alfredzie Piotrowskiej nazwisko rodowe Szczypczyk, córce Stefana i Janiny, urodzonej 12 maja 1932 r. w miejscowości Nowojorska Góra, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Górowie Iławeckim, zmarłej dnia 12 maja 2021 r. w Reszlu.

W skład spadku po wyżej wskazanej spadkodawczyni wchodzi:

- nieruchomości gruntowa zabudowana, położona w miejscowości Górowo Iławeckie, dla której Sąd Rejonowy w Bartoszycach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **OL1Y/00002878/9**.

Sąd Rejonowy w Bartoszycach wzywa spadkobierców Alfredy Piotrowskiej, którzy nie biorą jeszcze udziału w toczącym się postępowaniu, aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140453

NA SPRZEDAŻ SAMOCHODY OSOBOWE I CIEŻAROWE, SPRZĘT BUDOWLANY, ŻURAWIE WIEŻOWE, SPRZĘT KOMPUTEROWY

Syndyk masy upadłości

Tulcon SA we Wrocławiu

(KRS 0000183664),

informuje

o rozpoczęciu kolejnego etapu procedury sprzedaży z wolnej ręki składników majątkowych wchodzących w skład masy upadłości, a w szczególności:

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH,
- SAMOCHODÓW CIEŻAROWYCH,
- SPRZĘTU BUDOWLANEGO,
- SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO,
- MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
- ORAZ ŻURAWI WIEŻOWYCH

PO OBNIŻONYCH CENACH.

•→ **Szczegółowe informacje** dotyczące przedmiotów przeznaczonych do sprzedaży jak i samej procedury, można uzyskać w kancelarii syndyka w Ślezie przy ul. Akacjowej 4N lok 2/13, tel. 609 14 68 34, 71 715 11 37 – lw@mbkkancelaria.pl, biuro@mbkkancelaria.pl

•→ **Oferty należy składać** w kancelarii syndyka w terminie do 22 grudnia 2021 roku do godziny 12.00.

•→ **Syndyk zastrzega sobie prawo** odwołania procedury sprzedaży bez podania przyczyny.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34140368

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku w sprawie I **Ns 827/21** toczy się postępowanie z wniosku Barbary Wolskiej o stwierdzenie nabycia własności na podstawie przepisów ustawy z dnia 24 października 1971 roku o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych (Dz.U. nr 27, poz. 250) w drodze uwłaszczenia z dniem 4 listopada 1971 roku własności nieruchomości położonej w miejscowości Kozice Górne, gmina Piaszki, powiat lubelski, województwo lubelskie, składającej się z działki oznaczonej ewidencyjnie nr 902, o powierzchni 0,05 ha, dla której w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku nie ma założonej księgi wieczystej ani nie był prowadzony zbiór dokumentów. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby zgłosiły się do tutejszego Sądu w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia i wykazały swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi jej uwłaszczenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34140321

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się **postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 997/20 o stwierdzenie nabycia spadku** po Stefani Matuszowicz z domu Zolcłona, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej 6 listopada 2020 r.

Wzywa się spadkobierców zmarłej Stefani Matuszowicz, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140478

W Sądzie Rejonowym w Zambrowie w sprawie I **Ns 175/21** z wniosku małżonków Sławomira Andrzeja i Hanny Janiny Dąbrowskich toczy się postępowanie w sprawie **o zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Ćwikły-Rupie, gm. Kołaki, powiat zambrowski, województwo podlaskie**, oznaczonej numerami ewidencyjnymi: 26, 69 i 199 o łącznej powierzchni 4,3574 ha – dla których nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Zambrowie i udowodnili swoje prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34140298

Syndyk prowadząca postępowanie upadłościowe osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza przetarg ofertowy pisemny na sprzedaż **udziału 1/2 w prawie własności nieruchomości zabudowanej położonej w miejscowości Będów 64, gmina Czerwieńsk, powiat zielonogórski, woj. Lubuskie, oznaczonej w ewidencji jako działka nr 225/12 objętej KW Nr ZG1E/00063644/1**

Cena wywoławcza wynosi 154.500zł wadium 30.900

Oferty należy przysyłać na piśmie w taki sposób aby do dnia 16 grudnia 2021 roku wpłynęły do biura syndyka na wskazany niżej adres:

Biuro syndyka, ul. Kożuchowska 20 C, lok. 01, 65-364 Zielona Góra

Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi 17.12.2021r. o godzinie 11.00 w biurze syndyka.

Szczegółowe informacje na temat wpłaty wadium, przedmiotu sprzedaży oraz regulaminu przetargu można uzyskać pod numerem telefonu 68/470-70-71 bądź mailem: syndykbiuro@o2.pl

OGŁOSZENIE 34140201

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny pod sygnaturą **X Ns 30/21** toczy się z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego S.A. w Warszawie sprawa **o stwierdzenie nabycia spadku** po Albinie Makowieckim, zmarłym w dniu 10 maja 2018 r., ostatnio zamieszkałym w Toruniu.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140447

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Będzinie ogłasza, iż postanowieniem z dnia 11 października 2021 roku wydanym w sprawie o sygnaturze akt I **Ns 872/21** udzielił zezwolenia wnioskodawcy Powiatowi Będzińskiemu na złożenie do depozytu sądowego, na okres 10 lat, kwoty 9635,00 (dziewięć tysięcy sześćset trzydzieści pięć, 00/100) złotych, stanowiącej odszkodowanie pieniężne za prawo własności nieruchomości usytuowanej w gminie Będzin, obręb Będzin k.m. 4, oznaczonej numerem geodezyjnym 59/6 o powierzchni 75 m kw., wynikającego z ostatecznej decyzji z dnia 6.07.2021 r., znak BG.NIL.683.0027.2018, Starosty Będzińskiego, która to kwota ma zostać wydana na żądanie wierzyciela - osoby lub osób, które udokumentują swój tytuł prawny do nieruchomości na dzień 25.06.2014 r., tj. według stanu nieruchomości w dniu wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej przez organ I instancji, czyli na dzień wydania przez Starostę Będzińskiego decyzji znak WA-Bed.6740.2.0001.2014.NG, mocą której Powiat Będziński stał się właścicielem przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34140385

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny pod sygnaturą **X Ns 791/20** toczy się z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Rubinkowo” w Toruniu sprawa **o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Eugeniuszu Maciejewskim, zmarłym w dniu 22 listopada 2012 r., ostatnio zamieszkałym w Toruniu.**

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140416

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie I **Ns 439/21** z wniosku Otoli Pająk o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w obrębie 9 Wykień gmina Miedziana Góra, powiat kielecki województwo świętokrzyskie oznaczonej jako działki ewidencyjne o numerach 220 i 221, dla której nie ma urzędowej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów, a poprzednim właścicielem była Marianna Słoń. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu. Jeżeli w terminie wskazanym w ogłoszeniu nikt się nie zgłosi albo zgłaszający się nie wykaże własności, sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz osób wskazanych we wniosku, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34140342

Sąd Rejonowy Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu,
Wydział IX Cywilny w sprawie IX **Ns 242/20** z wniosku Włodzimierza Śniateckiego przy udziale Dariusza Biegały

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Stanisławie Kazimierze Biegałym (Biegała), zmarłym 6 lutego 2015 roku w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu,

wzywa spadkobierców Stanisławy Kazimierzy Biegały, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140726

Testosteron nie będzie wyznacznikiem płci

MKOl przepytal gejów, lesbijki, osoby queer, biseksualne, międzypłciowe, trans. I porzuca testosteron jako wskaźnik płci.

Radosław Leniarski

Konsultacje objęły 250 osób sportu, które uczestniczyły w 60 spotkaniach. Pierwsze odbyły się jeszcze w 2018 r. Wypowiadały się w nich osoby i sportowcy o wszelkiej identyfikacji płciowej, przedstawiciele międzynarodowych federacji, krajowych komitetów olimpijskich, pozarządowych organizacji praw człowieka oraz prawnicy MKOl. Wszystko w poufnym trybie.

Sprawa płci upolityczniana i dzieląca

Na koniec MKOl wydał komunikat, w którym stwierdził, że dotychczasowa sytuacja związana z kwestiami płci w sporcie była „upolityczniana i tworzyła podziały”, a przede wszystkim, że „wśród naukowców brakuje zgody co do tego, jak testosteron wpływa na wynik sportowy”. Dotąd właśnie maksymalny poziom testosteronu – wyznaczony dla wszystkich sportów na 5-10 nmol/litr – był decydujący przy dopuszczeniu osoby trans do rywalizacji w konkurencjach kobiecych.

Zamiast tego federacje sportowe otrzymały od MKOl dziesięć ogólnych warunków, jakie powinny być spełnione przy dopuszczeniu osób transpłciowych do kobiecego sportu. Teraz federacje, respektując te ogólne warunki, mogą utworzyć bardziej szczegółowe, specyficzne dla danej dyscypliny, a nawet poszczególnych konkurencji.

MKOl nie jest w stanie wymusić zastosowania swoich zasad przez wszystkie federacje. To, co przygotował, to jedynie rekomendacja, której prawdopodobnie posłuchają tylko te dyscypliny, którym najbardziej zależy na obecności na igrzyskach. Zasady wejdą w życie po zakończeniu zimowych igrzysk w Pekinie, w lutym 2022 r.

10 przykazań MKOl

Według MKOl podstawowym warunkiem, który musi zostać spełniony przy tworzeniu przepisów dopuszczających osoby trans, jest inkluzywność, włączenie, jako odwrotność wykluczenia.

Dalej: zapobieganie krzywdzie – każdy ma prawo do udziału w sporcie, a więc stawianie barier ma charakter krzywdzący. Trzecia zasada: równe traktowanie wszystkich. A także – żadna federacja nie powinna zakładać z góry, że osoba trans odniesie sportową korzyść z uzgodnienia płci.



• W lekkoatletyce wyrugowano ze sportu Caster Semenę, która nie chciała stosować preparatów obniżających poziom testosteronu

FOT. MARTIN MEISSNER / AP

Następna zasada: uczciwa rywalizacja. Chodzi tu o wyeliminowanie przewagi fizycznej kobiet trans nad kobietami cis, uzyskaną po uzgodnieniu płci. Kolejne to: postępowanie w oparciu o dowody naukowe; nadrzędność zdrowia sportowca; szacunek dla prywatności i jej ochrona; wzięcie pod uwagę interesu sportowców; a wreszcie na końcu – okresowy przegląd szczegółowych zasad, tak aby szły z duchem czasu i rozwojem nauki.

Szczęśliwe HRW

Tak więc MKOl swoimi ramowymi zasadami broni osób trans i sportowców z zaburzoną równowagą hormonów, ale także osób cis. I to się spotkało jak na razie z pozytywnymi opiniami dotychczasowych krytyków. Human Rights Watch, a także wiele progresywnych kobiecych organizacji od lat krytykowało bezkompromisowe podejście jednej z najważniejszych sportowych federacji, World Athletics.

W lekkoatletyce wyrugowano ze sportu Caster Semenę (biegaczka z DSD, co jest angielskim terminem na zaburzenia rozwoju płci), która nie chciała stosować preparatów obniżających poziom testosteronu.

Inne zawodniczki musiały zmienić swoje konkurencje, w których obowiązywał poziom testosteronu we krwi, na inne, gdzie takich wymogów nie było. Traciły przy tym szanse na medale olimpijskie i mistrzostw świata. Tak jak Francine Niyonsaba z Burun-

di, wicemistrzyni olimpijska i świata na 800 m z czasów, gdy limitów nie było. Biegaczka uznała, że nie będzie krzywdzić własnego organizmu pigułkami – w celu obniżenia poziomu testosteronu używane są środki antykoncepcyjne, co dodatkowo budzi wątpliwości etyczne w tradycyjnych społecznościach, z których pochodzą afrykańskie biegaczki. Przeniosła się na długie dystanse, choć gołym okiem widać było, że nie ma szans z antylopami z Kenii i Etiopii (na igrzyskach w Tokio piąte miejsce na 10 000 m, autor niniejszego artykułu patrzył na jej imponującą próbę z wielkim

MKOl nie jest w stanie wymusić zastosowania swoich zasad przez wszystkie federacje. To, co przygotował, to jedynie rekomendacja, której prawdopodobnie posłuchają tylko te dyscypliny, którym najbardziej zależy na obecności na igrzyskach

wzruszeniem – nie dała się korporacji, postanowiła walczyć na własnych prawach).

Bezsensowna lekkoatletyka

Christine Mboma to inny przypadek niezrozumiałych przepisów o limitach testosteronu – Namibijka musiała porzucić bieg na 400 m, gdzie limit obowiązuje, na rzecz 200 m, gdzie nie obowiązuje. Dlaczego testosteron pomaga w sposób przesadny w biegu na 400 m, a na 200 m nie? Nie wiadomo. Brak jest badań naukowych na ten temat. A Mboma i tak zdobyła medal olimpijski w Tokio – właśnie na 200 m.

Kontrowersje będą nadal. Zawsze znajdą się osoby, które poczną się pokrzywdzone i będą miały dobre argumenty. Światowa Federacja Rugby zamówiła badania, które wykazały, że meczowe zderzenie kobiety trans z kobietą cis jest dla tej drugiej obciążone o 20-30 proc. większym ryzykiem kontuzji niż takie samo zderzenie z rywalką cis.

Ale skąd te dane – pytają krytycy World Rugby. Wciąż przecież nie zanotowano przypadku kontuzji przy takim zdarzeniu. Więc powstaje podejrzenie, że grupa robocza pracowała, zakładając z góry, że kobieta trans ma przewagę fizyczną niebezpieczną dla rywalek cis.

Dyskusja będzie trwać dekadami, gdyż problem dotyka podstawowych spraw ludzkich. W miejsca intymne. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Uriko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny,
ul. 3 Maja 46-48 w Oleśnicy,
w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą
I Ns 327/21 prowadzi postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Mieczysławie Dudzie zmarłym 09 czerwca 2013 roku w miejscowości Brzezia Łąka, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Brzezia Łąka (w województwie dolnośląskim, w powiecie wrocławskim, w gminie Długoleka)

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu **trzech miesięcy** od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34140461

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim prowadzona jest sprawa pod sygn. I Ns 400/19 z wniosku Jana Samsonowicza i Elżbiety Samsonowicz o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek 287 w Zbulitowie Dużym oraz 393 i 412 w Zbulitowie Małym, gm. Wołyń.
Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosiły się i wykazały własność, ponieważ Sąd stwierdził zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34140336

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**
wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34140871